

# NASZA SŁUŻBA



DWUTYGODNIK ORDYNARIATU POLOWEGO WOJSKA POLSKIEGO  
Rok XVI nr 6 (334) 16-31 marca 2007 r.



Fot. Krzysztof Stepkowski

**„Weź udział w trudach i przeciwnościach jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa”**

Św. Paweł (2Tm 2,4)



## Nawrócenie serca – bezinteresowny dar Boga

Nawrócenie nigdy nie jest raz na zawsze, lecz jest procesem, drogą wewnętrzną całego naszego życia. Ta droga ewangelicznego nawrócenia nie może oczywiście ograniczać się do jednego szczególnego okresu w roku: jest codziennym wędrowaniem, które ma obejmować całe życie, każdy dzień naszego życia. Z tego punktu widzenia dla każdego chrześcijanina i dla wszystkich wspólnot kościelnych Wielki Post jest czasem duchowym, sprzyjającym ćwiczeniu się z większą wytrwałością w poszukiwaniu Boga, otwierając serce na Chrystusa. Św. Augustyn powiedział kiedyś, że nasze życie jest jednym ćwiczeniem pragnienia zbliżenia się do Boga, by stać się zdolnym do tego, aby pozwolić Bogu wejść w nasz byt. „Całe życie gorliwego chrześcijanina – mówi – to święte pragnienie”. Skoro tak jest, w Wielkim Poście jesteśmy jeszcze bardziej zachęceni do wyrwania „naszym pragnieniom korzeni próżności”, aby wychować serce do pragnienia, to jest miłowania Boga. „Bóg – pisze dalej św. Augustyn – te dwie sylaby są wszystkim, czego pragniemy” (por. Tract. in Iohn., 4). I mamy nadzieję, że rzeczywiście zaczniemy pragnąć Boga, a tym samym pragnąć prawdziwego życia, samej miłości i prawdy.

Jak bardzo na miejscu jest zatem wezwanie Jezusa, przytoczone przez ewangelistę Marka: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (por. Mk 1,15). Szczere pragnienie Boga prowadzi nas do odrzucenia zła i czynienia dobra. To nawrócenie serca jest przede wszystkim bezinteresownym darem Boga, który stworzył nas dla siebie i w Jezusie Chrystusie nas odkupił: prawdziwe nasze szczęście polega na trwaniu w Nim (por. J

15,4). Z tego powodu On sam uprzedza swoją łaską nasze pragnienie i towarzyszy naszym wysiłkom nawrócenia.

Nawrócić się – czym to jest w rzeczywistości? Nawrócić się oznacza szukać Boga, iść z Bogiem, posłusznie postępować zgodnie z nauczaniem Jego Syna, Jezusa Chrystusa; nawrócenie się nie jest wysiłkiem zmierzającym do samorealizacji, gdyż człowiek nie jest architektem własnego wiecznego przeznaczenia. To nie my uczyniliśmy samych siebie. Dlatego samorealizacja to sprzeczność i to dla nas także za mało. Jesteśmy przeznaczeni do wyższych rzeczy. Moglibyśmy powiedzieć, że nawrócenie polega właśnie na nieuważaniu się za „stworców” samych siebie, i w ten sposób odkryć prawdę, ponieważ nie jesteśmy autorami samych siebie. Nawrócenie polega na dobrowolnym przyjęciu z miłością faktu całkowitego uzależnienia od Boga, naszego prawdziwego Stwórcy, zależności od miłości. To nie jest podległość, lecz wolność. Nawrócenie oznacza zatem nie szukanie własnego, osobistego sukcesu – który jest czymś, co przemija – lecz, porzucając wszelkie ludzkie bezpieczeństwo, z prostotą i ufnością pójść za Panem, aby dla każdego Jezus stał się, jak mawiała błogosławiona Teresa z Kalkuty, „moim wszystkim we wszystkim”. Kto pozwala Mu się zawojować, nie boi się utracić swego życia, ponieważ na Krzyżu On nas umiłował i oddał siebie za nas. Właśnie tracąc z miłości swoje życie, odnajdujemy je.

*Fragment katechezy Ojca Świętego Benedykta XVI, audiencja ogólna, Watykan, 21 lutego 2007 r.*

## 26 MARCA – UROCZYŚĆ ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO

**Maryi TAK jest Jej odpowiedzią na Słowo Boże, które w Niej staje się człowiekiem.**



**18 marca**

### **IV Niedziela Wielkiego Postu**

Wielki Post jest dla nas, ludzi wierzących, czasem szczególnym, czasem wewnętrznego dojrzenia do przyjęcia prawdy o sobie i miłującym nas Bogu. Dane nam przez Boga zbawienie, w którym uczestniczymy na sposób sakramentalny w Eucharystii, otwiera nas na wieczne jutro obcowania z Bogiem, gdy będziemy już do niego podobni i ujrzemy Go takim, jakim jest.

**19 marca**

### **Uroczystość Świętego Józefa**

Gromadzimy się dziś, by wielbić Boga za jego dary. Wśród nich dostrzegamy dar wyjątkowy; w misternym planie zbawienia szczególne miejsce zajął święty Józef, oblubieniec Najświętszej Maryi Panny i opiekun Jezusa. Wzorowo wypełnił trudne zadanie, jakie Bóg mu postawił, a choć Ewangelie nie notują żadnego jego słowa, jest dla nas drogowskazem i potężnym patronem.

**25 marca**

### **V Niedziela Wielkiego Postu**

Jezus zgromadził nas dzisiaj na uczcie eucharystycznej, byśmy pokrzepili się Jego Słowem i Ciałem. To wielki dar – w drodze życia, często uciążliwej i niebezpiecznej, nie jesteśmy sami. On nas kocha i strzeże. Dzisiejsza Ewangelia przypomni nam, jak bardzo On nas kocha: nawet, gdyby ktoś daleko odszedł od właściwej drogi, On każdemu z miłością mówi: „od tej chwili już nie grzesz”...

**26 marca**

### **Uroczystość Zwiastowania Pańskiego**

Gromadzi nas dziś niezwykła uroczystość: obchodzimy pamiątkę zgody Maryi na wielką tajemnicę Bożego przyścia na świat. Młoda dziewczyna wypowiada swoje „tak” w posłuszeństwie i z ufnością. Anioł zwiastuje Jej niepojęte rzeczy, a Ona jest gotowa przyjęć Bożą wolę. To dlatego dziś obchodzimy w Kościele Dzień Świętości Życia; Matka Jezusa uczy nas mądrogo zawierzenia Bogu.

**Na okładce:**

**Nowy Metropolita Warszawski Abp Kazimierz Nycz z mieczem – darem od Biskupa Polowego Tadeusza Płockiego. Dziękczynna Msza św. w 15. rocznicę spotkania Jana Pawła II z Wojskiem Polskim. Koszalin, 4 czerwca 2006 r.**



## **PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE NA MARZEC**

**Aby odpowiedzialni za młode Kościoły niezmiennie troszczyli się o formację katechetów, animatorów i świeckich, zaangażowanych w służbę Ewangelii.**

## Bogu z jego darów

**Biskup Polowy WP gen. dyw. Tadeusz Płoski przewodniczył 12 marca w godzinach wieczornych Mszy św. koncelebrowanej w 74. rocznicę konsekracji Katedry Polowej Wojska Polskiego. W homilii dziękował Bogu za to, „że pozwolił wznieść, z Jego darów, Katedrę Polową Wojska Polskiego – tę „arkę przymierza”, stały symbol Jego zbawczej obecności wśród nas”. We Mszy św. uczestniczyła Kapituła Katedralna Ordynariatu Polowego, która jest pierwszą na świecie kapitułą erygowaną przez Stolicę Apostolską dla diecezji polowej.**

Na początku Mszy św. bp Płoski wręczył ks. płk. prał. kan. Robertowi Mokrzyckiemu, proboszczowi Katedry Polowej, dyrektorowi Caritas Ordynariatu Polowego WP i Wikariuszowi Biskupiemu – Koordynatorowi ds. Pomocy Charytatywnej dekret zatwierdzający wybór dokonany przez Kapitułę Katedralną i mianujący go Przewodniczącym – Prepozy-

tem Kapituły Katedralnej Ordynariatu Polowego w Polsce.

W homilii bp Płoski przypomniał, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwo spotykało się na sprawowanie Eucharystii w prywatnych domach. W czasie prześladowań trwali na modlitwie i łamaniu chleba w katakumbach. Z biegiem lat zaczęto wznosić budow-

le o szczególnej architekturze. Świątynie przypominały o istnieniu Boga osobowego, który obrał je sobie na miejsce szczególnego zamieszkania pośród swojego ludu.

Kaznodzieja przywołał postać św. Piotra: „Dlaczego Jezus skierował pytanie – czy miłujesz mnie – do Piotra? Dlatego, że chce, aby Piotr w imię miłości do Niego zdecydował się na wędrowanie tą samą drogą, którą poszedł Mistrz, czyli drogą krzyżową. Tylko ten, kto kocha Chrystusa, potrafi wędrować tą drogą. Ten, kto nie kocha, nie potrafi tej drogi przejść. Piotr tą drogą wędruje do końca, aż do krzyża na Watykańskim Wzgórzu. Każdy, kto tą drogą wędruje, wcześniej czy później przekona się, że jest to droga niezawodna. Trzeba na nią wejść, ufając Bogu, a nie czekać na wyjaśnienie, bo wtedy nigdy na nią nie wejdziemy. Przekaz prawdy w Kościele dokonuje się drogą zawierzenia autorytetowi, w który Bóg wyposażył Piotra i jego następców”.

Bp Płoski przypomniał historię Katedry Polowej. Miejsce, na którym stoi Katedra Polowa Wojska Polskiego, od trzystu lat jest miejscem poświęconym Bogu. Z woli króla Władysława IV, w 1642 roku, zakon Pijarów wybudował tu niewielki drewniany kościółek pw. Matki Bożej Zwycięskiej. Pijarzy umieścili w nim relikwie dwóch męczenników – św. Pryma i św. Felicjana, które przywiózł z Rzymu dla króla Władysława IV członek słynnej rodziny Ossolińskich. Ten drewniany kościółek wraz z zabudowaniami spłonął podczas wojen szwedzkich.

Dochowując wierności woli zmarłego brata, król Jan Kazimierz rozpoczął budowę muranego kościoła. To dzieło podjęta stolnikowa wyszogrodzka Małgorzata Kotowska. Przepiękny barokowy kościół pw. Matki Bożej Zwycięskiej i świętych Pryma i Felicjana, według projektu Jakuba Fontana, poświęcił biskup poznański Mikołaj Świąciecki 17 lipca 1701 roku. „Czy może więc dziwić, że w szeregach Powstania Listopadowego znaleźli się wychowankowie Pijarów, a po jego klęsce władze carskie zemdliły się, nakazując zakonnikom opuszczenie klasztoru i kościoła przy ul. Długiej”. W 1834 roku rosyjscy zaborcy przekazali kościół Cerkwi prawosławnej. Lata 1835–1837 to czas intensywnej przebudowy kościoła i adaptacji do liturgii prawosławnej. Usunięto z wnętrza barokowy wystrój, na wieżach, zakończonych charakterystycznymi kokosznikami, zawieszono dzwony odlane z armat zdobytych na Polakach w Powstaniu Listopadowym.

Po 120. latach zaborów kościół przy ul. Długiej stał się ponownie świątynią katolicką. Po decyzji Kardynała Aleksandra Kakowskiego o przekazaniu kościoła wojsku, modlili się w nim legionści. 5 lutego 1919 roku Papież Benedykt XV, który doceniał i wspierał polskie aspiracje do wolnej Ojczyzny, ustanowił sufragana warszawskiego biskupa Stanisława Galla pierwszym w dziejach Rzeczypospolitej Biskupem Polowym Wojska Polskiego. Swoją barokową kształt, według pro-



Ciąg dalszy na str. 4

jektu prof. Oskara Sosnowskiego, kościół odzyskiwał w latach 1923–1927. Przebudowaną świątynię konsekrował Biskup Polowy Stanisław Gall – 12 marca 1933 roku. Bp Płoski przypomniał, że w dwudziestoleciu międzywojennym pracy duszpasterskiej w Wojsku Polskim poświęciło się ponad 500 kapelanów zawodowych i pomocniczych. Symbolem ich ofiarnej służby stała się hero-



iczna postać kapelana 236. Pułku Piechoty Ks. Ignacego Skorupki. Poległ on w wojnie polsko-bolszewickiej 14 sierpnia 1920 roku pod Ossowem. To właśnie w Katedrze Polowej odprawione zostały uroczyste egzekwie bohaterskiego kapelana.

Jednym z kamieni węgielnych obecnej świątyni jest również ofiara 120. rannych żołnierzy ze szpitala powstańczego, który został barbarzyńsko zbombardowany przez Niemców 20 sierpnia 1944 roku. W czasie okupacji hitlerowskiej kościół został przekazany katolikom niemieckim i ich kapelanom. Polakom udostępniono prywatną kaplicę Biskupa Polowego Józefa Gawliny, która miała wejście od ul. Miodowej. W kaplicy bocznej, podczas Powstania Warszawskiego, przysięgę składały oddziały ze Starego i Nowego Miasta przed wyruszeniem do akcji bojowej. Przed frontem Katedry Polowej 6 sierpnia 1944 roku odbyła się jedyna defilada powstańczych oddziałów.

Po wojnie zabrakło w kościele przy ul. Długiej miejsca dla prawowitego Biskupa Polowego Wojska Polskiego. Poza wpływem Biskupa Józefa Gawliny pozostawała 1. i 2. Armia Wojska Polskiego. Władze komunistyczne powołały do życia namiastkę duszpasterstwa wojskowego – Generalny Dziekanat. Dziekan Generalny pełnił funkcje administracyjne z delegacji Ministerstwa Obrony Narodowej. Kościół został odbudowany z wojennych zniszczeń, ale garnizonowym pozostał jedynie z nazwy. „Przed Chrystusem

zamknięto bramy koszar i był to czas, kiedy same mury tej świątyni zwątpiły, by kiedykolwiek miał w nie wstąpić prawowity biskup” – przypomniał słowa swego Poprzednika, Biskupa Polowego Sławoja Leszka Głódzia, bp Płoski. W dniu 21 stycznia 1991 roku Ojciec Święty Jan Paweł II przywrócił Ordynariat Polowy i ustanowił ks. prał. Sławoja Leszka Głódzia Biskupem Polowym.

„Dzisiaj, w Katedrze Polowej WP pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, matki

darzeń – weterani i kombatanci. A ponieważ Wojsko i służby mundurowe służą Narodowi, jest to również świątynia, która staje się miejscem ważnych wydarzeń w życiu Narodu. Stąd w pierwszych ławach, zwanych w tradycji kolatorskimi, zasiadają dziś często pierwsi włodarze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej” – powiedział.

„7 lutego 2006 roku, jako Biskup Polowy, otrzymałem od Nuncjusza Apostolskiego w Polsce abp. Józefa Kowalczyka dekret Kongregacji do Spraw Duchowieństwa Stolicy Apostolskiej ustanawiający Kapitułę Katedralną. Dekret został podpisany 21 stycznia 2006 roku w Rzymie. Została ona utworzona, zgodnie z przepisem Kodeksu Prawa Kanonicznego (kan. 504), dla powiększenia splendoru kultu Bożego i dla osiągnięcia większego uświetnienia duszpasterstwa żołnierzy, a także dla udzielenia pomocy duchowieństwu oddanemu trosce o życie duchowe wiernych w kościele Katedralnym Ordynariatu.

Uroczystość instalacji 12 kanoników Kapituły Katedralnej Ordynariatu Polowego WP odbyła się 30 października podczas Mszy św. sprawowanej w 2. rocznicę mojej sakry biskupiej i ingresu do Katedry Polowej Wojska Polskiego. Kapituła Katedralna Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego jest pierwszą na świecie kapitułą erygowaną przez Stolicę Apostolską dla diecezji polowej”.

Na zakończenie Mszy św. płk Wiesław Grudziński, Komendant Garnizonu Warszawa, odczytał list gratulacyjny gen. bryg. Kazimierza Gilarskiego, Dowódcy Garnizonu Warszawa, skierowany do Biskupa Polowego WP. Mszę św. koncelebrowali m.in.: ks. płk prał.



wszystkich kościołów garnizonowych, Biskup Polowy wraz z prezbiterium Diecezji Wojskowej prowadzą regularną pracę duszpasterską w szeregach Wojska Polskiego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Służby Celnej i Straży Ochrony Kolei. Przybývają tu się modlić najmłodszy mundurowi – druhny i druhowie – organizacji harcerskich, a także sędziwi już dzisiaj świadkowie minionych wy-

Sławomir Źarski – Wikariusz Generalny Biskupa Polowego WP, ks. kmdr prał. Leon Szot – Kanclerz Kurii Polowej WP, ks. płk prał. Jan Domian – dziekan Dowództwa Garnizonu Warszawa, ks. ppłk prał. Marek Kwieciński, a także księża kapelani pełniący posługę duszpasterską w Katedrze Polowej.

**Tekst i zdjęcia Rafał Chromiński**

## Młotek ma dwie strony...

**Ksiądz ppor. Witold Mach z parafii wojskowo-cywilnej pw. Matki Bożej Ostrobramskiej stoi za ambonką z młotkiem w dłoni. Młotek jak młotek, zwyczajny, ale na czas remontu to narzędzie niezbędne. Tym razem występuje w roli rekwizytu rekolekcyjnego dla gimnazjalistów z Boernerowa.**

**Gdy w głowie chaos albo pustka, gdy nastoletnie serce tęskni za miłością, która nigdy i na pewno nie zawiedzie, gdy dusza błąka się w poszukiwaniu straconego sensu, bo kolejny idol i „autorytet” uwiódł, a nie poprowadził... Gdy młodość ma dość – bo to jej prawo dojrzenia, może tym razem w czasie tej rekolekcyjnej podróży do własnego wnętrza usłyszy i zobaczy. Może tylko młotek, a może i coś więcej.**

**Za Tomkiem Kamińskim i scholą muzyczną z WAT na razie śpiewają z minuty na minutę coraz głośniej: – Ty tylko mnie poprowadź, Panie mój.**

### „Dobry policjant” pyta dlaczego

Pani Lidia Woć, gość drugiego dnia rekolekcji dla gimnazjalistów, wiele lat zajmowała się młodzieżą trudną, z rodzin patologicznych, dziś pomaga młodzieży uzależnionej od narkotyków. Zna dobrze młodych, zwłaszcza tych dramatycznie pokaleczonych, zagubionych, ale i takich, którzy weszli na drogę przestępczą. Dziś prowadzi zajęcia ze studentami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i nadal zajmuje się młodzieżą uzależnioną od narkotyków – jest ich kuratorem. Można się do niej zgłosić na ul. Chmielną, gdzie przyjmuje w punkcie konsultacyjnym dla osób z problemem uzależnienia od narkotyków. Trochę żartobliwie zalicza siebie do tych filmowych, dobrych policjantów: – Moi koledzy ścigają przestępców, ja nie próbuję się dowiedzieć czy ukradł, lecz dlaczego to zrobił, jaką rolę w jego życiu odegrali dorośli.

Z jej doświadczeń kontaktu z młodymi wynika, że dorośli zbyt wiele do młodych mówią, a zbyt mało słuchają, co młodzi mają do powiedzenia. I choć wie, jak trudno dziś młodym nawiązać dialog z dorosłymi, jak trudno się im przelać, to przekonuje, że warto podejmować próby rozmowy i niekoniecznie inicjatywa musi wychodzić od dorosłych: – Waszym rodzicom też bywa trudno do was trafić, zrozumieć was, bo i wy tego im nie ułatwiacie – podkreśla. Zachęca więc do zadawania pytań i dzieli świadectwem. Na początku nieco rozkarżeni, rozgadani, zaczynają słuchać.

– Wczoraj to historia, jutro jest niespodzianką, natomiast dziś jest darem – słyszą na początek. Krótko, sentencjonalnie. Co zrobią z tym dziś, z tym darem, bo na to przecież mają wpływ – serca, umysłu, rozumu, woli, talentów.

– To, co zrobicie dziś nie w porządku ze swoim sumieniem, z życiem rodzinnym, sprawami wiary, to już tego się nie da cofnąć, zresetować. Trzeba będzie sobie z tym poradzić w przyszłości. – Warto więc po przebudzeniu pomyśleć, co zrobić, by ten kolejny, podarowany dzień, przeżyć dobrze, to znaczy zrobić jak najmniej błędów.

Nie powiedziała, nie zrobić ich w ogóle, bo to niemożliwe, ale jak najmniej – dodaje Pani Woć. Od dwóch lat do punktu konsultacyjnego, gdzie pracuje, zgłasza się coraz więcej młodych ludzi w wieku ok. 20 lat, którzy już sami nie potrafią wyzwolić się od narkotyków, a zaczęli w ich wieku, 15–16 lat, od palenia marihuany, a dziś odkrywają w swoim organizmie problem uzależnienia. Dlaczego zaczynają brać? – Najczęściej, by zaistnieć w grupie...

Gotowi są z tego powodu zrobić często nieodwracalną krzywdę nie tylko sobie. Popisywać się ekstremalną jazdą na rowerze, a potem wyładować w szpitalu ze złamanym kręgosłupem. Ale i takie straszne rzeczy jak sponiewieranie dziewczęcej godności Ani z gdańskiego gimnazjum. Ten tragiczny przykład Pani kurator woli, by zadać temat do refleksji: A co grupa zrobiła dla Ani? Dlaczego, gdy dziewczyna doświadczyła tego wielkiego świętwa, nie mogła porozmawiać z rodzicami w domu, wykrzyzczać



swojego bólu, upokorzenia? Została sama! Trzeba więc zrobić wszystko, by dążyć do porozumienia i zrozumienia z rodzicami, przelać lody. Grupa, dla której czasem gotowi byliśmy zrobić tak wiele, w naprawdę trudnej sytuacji, nie robi nic.

– Przeszedł do mnie niedawno chłopak dwudziestoletni – opowiada terapeutka jedną z wielu historii z młodocianymi nieszczęśliwymi w rolach głównych. – Od 14. roku życia pali marihuane – oczywiście z przerwami, bo każdy robi przerwy w picu, paleniu, używaniu komórki, in-

ternetu, gier komputerowych. Ocknął się właśnie i doszedł do wniosku, że z jego życiem coś jest nie tak; właściwie, mając 20 lat, nic nie potrafi robić. Skończył podstawówkę, trochę gimnazjum; w domu konflikty, z kolegami nie ma o czym rozmawiać, bo wszystko się kręci wokół marihuany. A on sam dużo czyta, inteligentny. Uznałam, że konieczny będzie kontakt z rodzicami, mimo że to już dorosły chłopak, ale potrzebuje wsparcia.

Za często, zbyt często szukamy źródeł swojego upadku poza sobą – słyszy gimnazjalne audytorium. „Dobra policjantka” szkicuje typowy schemat rozmowy z osobą uzależnioną: – bo ojciec ze mną nie rozmawiał, bo matka miała wieczne pretensje, bo nikt mnie nie lubi, bo nie miałam ekstra ciuchów... I zupełnie brak miejsca na autorefleksję; a co zależało ode mnie? I kolejny temat do rachunku sumienia: rodzice mi ufają, a ja jakże często nimi manipuluję, nadużywam ich zaufania. Druga strona tego medalu i temat do rachunku sumienia dla rodziców: czy nie jestem bezkrytycznie tolerancyjny, patrzę przez palce, dla tzw. świętego spokoju pozwalając na zbyt wiele, tracąc przy tym z oczu dobro i bezpieczeństwo dziecka, za które jestem odpowiedzialny?

– Trafił do mnie chłopak, który skutecznie wmałniał „tolerancyjnej” matce, że pali tylko marihuane, która jest zupełnie nieszkodliwa...

Aż do czasu, gdy popadł w długą heroinę, bo ktoś mu podsunął skręta z domieszka heroiny. Gdy wyniósł z domu do lombardu telewizor, matka do końca bronila syna, zrzucając mi kłamstwo. Tak trudno nam, rodzicom, rozstać się z wyidealizowanym obrazem naszego dziecka. A może to samoobrona... przed uznaniem własnej klęski wychowawczej? Taka obrona może przynieść tylko jeszcze większą krzywdę dziecku.

Dużo czasu potrzeba, by doszło do pierwszych szczerych rozmów między uzależnionym dzieckiem a rodzicami – około półtora roku – informuje terapeutka. Bolesnie prawdziwe: niszczy się dość szybko, odbudowa więzi to mozolny trud.

Pani Lidia Woć pokazuje gimnazjalistom kolejne zagrożenie, z którym muszą się uporać, z bezkrytyczną wiarą w reklamę, w słowa, które słyszą w telewizji.

Jednym z tragicznych skutków braku odporności na reklamę jest najnowsza statystyka: – Polska ma pierwsze miejsce w zażywaniu przez młodzież między 15 a 16 rokiem życia leków przeciwbólowych i uspokajających, bez wskazań lekarskich!

Terapeutka jest zwolenniczką mówienia młodym o narkotykach rzeczowej prawdy, a nie straszenia. Oni przecież wiedzą, że palenie „trawy”, „ziola”, jak nazywają marihuane, wcale nie wiąże się z przykrymi odczuciami, przeciwnie.

Nie boli ani głowa, ani brzuch jak po zażyciu heroiny, nie ma bólu mięśni. – To prawda, ale to właśnie marihuana jest tym narkotykiem, który najdłużej utrzymuje się w organizmie. Uzależnia w sposób podstępny, bo organizm nie sygnalizuje głodu, ale do jednej dawki dodajemy drugą: jeden skręt w weekend i następny w kolejny – efekt sumowania. My nie widzimy zmian w naszym życiu – one są widoczne dla otoczenia.

Ciąg dalszy na str. 10

# Droga Krzyżowa ze św. Joanną Berettą Mollą

Św. Joanna Beretta Molla (1922–1962). Włoszka, lekarka, matka 3 dzieci, która nie zgodziła się na aborcję i zmarła po urodzeniu czwartego dziecka. Kanonizowana przez Jana Pawła II 16 maja 2004 r. Na Mszy kanonizacyjnej obecni byli mąż św. Joanny i najmłodsza córka, Gianna Emanuela.

Uwieńczeniem życia Joanny Beretty Moll, która była najpierw wzorową studentką, potem aktywnie zaangażowała się w działalność wspólnoty kościelnej oraz została szczęśliwą żoną i matką, stało się złożenie ofiary z siebie, by mogło żyć dziecko, które nosiła w łonie i które dzisiaj jest tutaj z nami! Jako chorująca była w pełni świadoma grozących jej konsekwencji, lecz nie cofnęła się przed ofiarą, potwierdzając w ten sposób heroiczną siłę swoich cnót.

Jan Paweł II

## STACJA I

### Pan Jezus na śmierć skazany

Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu (por. Mt 12, 36).

Ileż to razy wydawano o Chrystusie fałszywe sądy. Ostatni z nich poskutkował wyrokiem strasznej śmierci krzyżowej. Z podobnymi doświadczeniami przychodzi się zmierzyć również każdemu, kto chce życie swoje układać według nauk Jezusa. Trzeba się na to przygotować.

„Wiesz, ludziom łatwo się mówi: mają pieniądze i warunki, to dobrze, że mają dużo dzieci – ale nie rozumiej, że za każdym razem ja ryzykuję życiem” (św. Joanna Beretta Molla do swej siostry Virginii). Joanna była kobietą bardzo wrażliwą. Dlatego na pewno musiało ją boleć, gdy usłyszała nieprawdziwą ocenę jej szczerego pragnienia, aby wraz z mężem dzielić się szczęściem miłości i przekazywać dar życia wielu nowym ludziom. „Mają pieniądze, to dobrze, że mają dużo dzieci” – powiedziała jakaś nieodpowiedzialna kobieta.

## STACJA II

### Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

„O Jezu, obiecuję Ci przyjąć wszystko, co na mnie dopuścisz, spraw tylko, abym poznała Twoją wolę. Mój Najśrodszy Jezu, (...) przychodzę do Ciebie, aby Cię prosić, ze względu na miłość i zasługi Twojego Najświętszego Serca, o łaskę zrozumienia i spełnienia zawsze Twojej świętej woli, o łaskę zawierzenia Tobie i o łaskę pewnego odpoczynku dzisiaj i w wieczności w Twoich kochających, Boskich ramionach” (św. Joanna Beretta Molla).

Zrozumiała to młodzieńca Joanna, gdy w wieku zaledwie 16 lat zapisywała w swym zeznaniu duchowym prośbę o zgodę z wolą Bożą: „Jezu, obiecuję Ci przyjąć wszystko, spraw tylko, abym poznała Twoją wolę”. To było jej osobiste przyjęcie krzyża na wszystkie następne lata dorosłego życia. Czyż nie dostrzegamy tu wyraźnej zbieżności z modlitwami Chrystusa?

## STACJA III

### Pan Jezus pierwszy raz upada pod krzyżem

Ból uderzenia o ziemię. Pierwszy upadek. Może niespodziewany. Szok dla najbliższych. Satisfakcja niezyciowych. Beznamiętne wzruszenie ramion u postronnych obserwatorów. Może i sam Chrystus nie przypuszczał, że ta bela drzewa będzie aż tak ciężka.

„Postanawiam, że aby służyć Bogu, nie chcę więcej pójść do kina, jeśli wpraw nie będę wiedziała, czy film nadaje się do oglądania, czy jest skromny, niegorszący. Postanawiam, że wolę raczej umrzeć, niż popełnić grzech śmiertelny. Chcę wystrzegać się grzechu śmiertelnego jak jadowitego węża i powtarzam raz jeszcze: tysiąc razy wolę umrzeć, niż obrazić Pana Boga. Chcę prosić Pana Boga, aby mi pomógł nie dostać się do piekła, a więc unikać tego wszystkiego, co może zaszkodzić mojej duszy” (św.

Joanna Beretta Molla). Pierwsze świadome zmagania o wierność podjętym decyzjom stały się udziałem również naszej Joanny. Na szczęście i ona wiedziała: Trzeba się podnieść. Trzeba walczyć ze swoimi słabościami. Nazywać rzeczy po imieniu, np. lenistwo zawsze jest lenistwem, a marnowanie czasu to rozrzutność, z której wszyscy będziemy musieli się rozliczyć.

## STACJA IV

### Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Na drodze krzyżowej obok Jezusa staje Matka Jego – Maryja. Obydwoje przez ułamek sekundy patrzą sobie w oczy. Komunikują się bez słów. „A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2, 35) – wypowiedział 33 lata wcześniej do Maryi Symeon. Ona już to czuje. Jezus też to widzi i przeżywa.

„Nie wyobrażałam sobie, iż trzeba tak wiele cierpieć, zostając mamą! Czegoż by nie uczynił wówczas człowiek, aby tylko nie widzieć cierpienia dziecka! Miłość i ofiara są tak ściśle związane z sobą jak słońce i światło. Nie można kochać bez cierpienia i cierpieć bez miłości. Spójrzcie na matki, które naprawdę kochają swoje dzieci. Jakże wiele ponoszą ofiar! Są gotowe do wszystkiego, również do ofiarowania własnej krwi” (św. Joanna Beretta Molla).

Przeżycie rozstania z matką ziemską zapisało się w sercu Joanny bardzo dramatycznie. Tak bardzo ją kochała. Często – nawet po jej śmierci – wzywała ją w chwilach trudności. A gdy sama także została matką, poznała, ile cierpienie przechodzi każda rodzająca kobieta. Ponadto swą osobistą matką uczyniła Maryję, o której wszystkim mówiła, iż bez Niej nie dojdzie się do rajów.

## STACJA V

### Szymon Cyreńczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

Chrystus na pewno był mu bardzo wdzięczny. Na Jego kalwaryjskiej drodze pojawił się mężczyzna z Cyreny, który choć w pierwszej chwili wolał się raczej nie angażować, ostatecznie jednak przyniósł Mu prawdziwą ulgę. Sprawa Jezusa stała się jego własną i całej najbliższej rodziny.

„Uśmiechnij się do Jezusa, zbliż się do Niego poprzez Mszę św., Komunię i adorację. Uśmiechnij się do tego, kto zastępuje Chrystusa – papieża; do tego, kto uosabia Boga – spowiednika, nawet jeśli nakazuje ci bezkompromisowe cięcia. (...) Uśmiechnij się do Anioła Stróża, ponieważ został ci dany przez Boga, aby cię doprowadzić do rajów. Uśmiechnij się do rodziców, braci i sióstr, ponieważ powinniśmy być flakonikami radości również wtedy, gdy nakładają na nas obowiązki, których nie akceptuje nasza pycha. (...) Uśmiechnij się do wszystkich, których Pan Jezus stawia przy tobie w ciągu dnia” (św. Joanna Beretta Molla).

Joanna także otrzymała na swojej drodze życia dar takich „Szymonów”. Byli nimi m.in. kapłani, z któ-

rymi miała kontakt albo jako ze swoimi spowiednikami czy kierownikami duszy, kiedy poszukiwała własnego powołania, albo jako współpracownikami w służbie parafialnej, tudzież bliskimi przyjaciółmi, którzy przyszli do niej z sakramentami w godzinę agonii.

## STACJA VI

### Święta Weronika ociera twarz Pana Jezusa

Z Weroniki może wziąć przykład każdy. Zwyczajna dziewczyna o delikatnym, współczującym sercu, niby bez szans wobec tłumy i kordonu żołnierzy, dociera aż tak blisko, czyli do samego Jezusa. A On wynagradza ją, ofiarowując własne odbicie.

„Tak jak kapłan może dotykać Jezusa – tak my dotykamy Chrystusa w ciałach naszych chorych, biednych, młodych, starych, dzieci. Ażeby Jezus mógł się ukazać między nami, niechaj znajdzie wielu lekarzy, którzy ofiarują Mu samych siebie. On jakby chciał powiedzieć: «Kiedy spełnicie powołanie waszej profesji, będziecie cieszyć się życiem Boga, ponieważ byłem chory i mnie wyleczyliście»” (św. Joanna Beretta Molla).

Doktor Beretta, podobnie jak Weronika, zawsze śpieszyła z pomocą chorym i potrzebującym: matkom, dzieciom, starszkom. Wielokrotnie nie pobierała nawet za wizytę pieniędzy. A gdy widziała, że jest to konieczne, wkładała pod przepisaną receptę kilka tysięcy lirów. Pacjenci do dziś są jej wdzięczni i noszą jej wizerunek w pamięci i sercu.

## STACJA VII

### Pan Jezus upada po raz drugi pod krzyżem

Upadek w tym momencie boli jeszcze bardziej. Chrystus jest niemal całkiem wyczerpany. Ten stan można porównać do trudności, jakie mogą istnieć w życiu rodzinnym. Wydaje się czasem, że już nie podałamy, lecz musimy iść dalej. Chodzi przecież o tych, których kochamy. Chodzi o miłość.

„Obiecałam Ci [Drogi Piotrze], że zawsze będę Ci mówiła o swoich troskach. (...) Obawiam się, że nie sprostam oczekiwaniom Twoich Najbliższych i że nie jestem taka, jakiej Oni chcieliby dla Ciebie. Wiem, że zawsze byłeś – i tak jest do tej pory – obiektem ich uczuć. I dlatego mam takie wrażenie, że Cię im zabieram. (...) Kiedy zeszedł niedzieli Twoja Mamusia powiedziała przy nas, że jeśli musiałaby w przyszłości widzieć Cię nieszczęśliwym, to nie wie, co by



zrobiła, nasunęła mi się wątliwość, że ja nie jestem dla Ciebie osobą odpowiednią...” (św. Joanna Beretta Molla).

Doświadczenie to nie ominęło także Joanny. Trudne okazały się choćby pierwsze kontakty z przyszłą teściową. Na szczęście Joanna wiedziała, że musi się dużo modlić i szczerze rozmawiać z ukochanym Piotrem. Czuła, iż lepsza jest szczerota niż wewnętrzna obmowa. Nie chciała udawać obojętności lub praktykować cichych dni.

#### STACJA VIII

##### Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

Do uszu Chrystusa dochodzi szloch i zawrodoenie. Jezus z trudem podnosi powieki i widzi zapłakane niewiasty. Nasz Pan jest bolejący, panuje jednak nad swoimi emocjami. Uczy, że uczucia są ważne, ale tży powinny być wylwane z właściwych powodów.

„Muszę Ci od razu wyznać, że jestem kobietą bardzo łaknącą uczucia. Spotkałam Ciebie i pragnę oddać Ci siebie w całkowitym darze, aby stworzyć prawdziwie chrześcijańską rodzinę. Piotrze, pomyśl o naszym gniazdku rozgrzanym naszymi uczuciami i rozpromienionym przez nasze cudowne dzieciaczki, które Pan Jezus nam zesłał. To prawda, że będziemy również doświadczać rozmaitych trudności, lecz jeśli zawsze będziemy szukać dobra, tak jak to czynimy dotychczas, z Bożą pomocą na pewno im wspólnie podotamy” (św. Joanna Beretta Molla). Dla Joanny sfera uczuć również była bardzo istotna. Tym niemniej w porę zorientowała się, że nie każda forma emocji jest dobra. Dlatego, kiedy poznała, iż grozi jej melancholia, podjęła świadomą pracę nad sobą. Napisała hymn o uśmiechu. Stała się kobietą urzekającą wszystkich równowagą emocjonalną. Była otwarta na upomnienie. „Jeśli zobaczysz, że czyniłabym cokolwiek, co nie jest dobre, powiedz mi o tym, popraw mnie” – usłyszał od niej mąż.

#### STACJA IX

##### Pan Jezus po raz trzeci upada pod krzyżem

No, pewnie tym razem się już nie podniesie – mógł ktoś szyderczo pomyśleć o leżącym na bruku Jezusie. A jednak stało się inaczej. Chrystus powstał. On wiedział, że droga krzyżowa, choć tak wyczerpująca, że wszystkimi krzyzysami, to jeszcze nie całe spełnienie woli Ojca.

„Dzisiaj jestem w nieco lepszym nastroju ducha (...), ale wczoraj, nie chcę udawać, było nieco gorzej. Pragnęłam mieć Cię blisko. Bardzo tęskniłam za Tobą i naprawdę zdecydowałam, że napiszę, abys natychmiast powracał. Potem jednak mi to przeszło.

Dzisiaj mówię Ci: „Wróć tak szybko, jak to tylko możliwe. Piotruniu złoty, jak tylko możesz” (św. Joanna Beretta Molla).

Joanna przeproszała męża za swoje chwile zwątpienia, np. narzekanie, jakie się jej przytrafiło, gdy była w stanie błogostawionym. Wszystkie trudy związane z urodzeniem dzieci i ich chorobami były dla niej rzeczywistymi okazjami do przekraczania samej siebie. A zwyciężała, bo się modliła i systematycznie spowiadała.

#### STACJA X

##### Pan Jezus z szat obnażony

Ciało Chrystusa wystawiono na pośmiewisko. Jeszcze jedna forma upokorzenia: kpina z Jego ludzkiej godności, próba zdeprawowania poczucia wstydu, niejako rzucenie do konsumpcji nieczystym oczom gapiów świętego ciała naszego Mistrza.

„Właściwym i dozwolonym korzystaniem z przyjemności zmysłowych ma kierować [czystość]. Nasze ciało jest święte. Nasze ciało jest ogradzonym połączonym z duszą dla czynienia dobra. Czystość jest cnotą wynikającą z innych cnot, które prowadzą do zachowania czystości. Jak zachowywać czystość? Otoczmy nasze ciało ogrodzeniem poświęconym. Czystość staje się piękna. Czystość staje się wolnością” (św. Joanna Beretta Molla).

Troska o wygląd to dla Joanny sprawa naturalna. Pamiątką o tym nawet będąc w szpitalu. Jednak zajmowanie się własnym ciałem nigdy nie stało się dla niej bożkiem. Mając właściwą hierarchię wartości, Joanna z przekonaniem broniła czystości narzeczęskiej. W podobnym duchu rozmawiała o godności aktów małżeńskich ze swoim mężem.

#### STACJA XI

##### Pan Jezus przybity do krzyża

Teraz Jezus jest już jedno z drzewem krzyża. Trzy gwoździe przeszły Jego dłoń i stopy. Wydaje się, iż w tym stanie już nic dobrego nie można uczynić. Ale zostają przecież jeszcze usta, oczy i serce. Chrystus modli się więc, miłosiernie spogląda i ciągle kocha.

„Moje najdroższe skarby, tatuś zawiezie wam moc najczulszych catuś. Bardzo chciałabym i ja móc przybyć, ale muszę pozostać w łóżku, ponieważ mnie troszeczkę boli. Bądźcie dzielne, postulszne... Noszę was w sercu i myślę o was w każdej chwili. Zmówcie za mnie Zdrowia Maryjo. Dzięki temu Madonna szybko mnie uzdrowi i będę mogła powrócić do Courmayeur, ażeby was ponownie przytulic i być z wami na zawsze” (św. Joanna Beretta Molla do swych matych dzieci).

Czy dwukrotne poronienie naturalne nie było dla Joanny owymi dwoma pierwszymi gwoźdźmi? Natomiast trzeci – to ostatnie wizyty szpitalne i „przybicie” do łóżka z powodu wykrytego nowotworu – włókniaka macicy. „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mojego” – mówił 33-letni, bolejący Mistrz z Nazaretu. „Jezu, kocham Cię, daj mi siłę” – modliła się Jego wierna uczennica, 39-letnia cierpiąca Joanna.

#### STACJA XII

##### Pan Jezus na krzyżu umiera

Pan Jezus umiera z miłości do człowieka. Dobrowolnie oddaje swe życie w ręce Ojca. Potwierdza tym samym wszystko, czego nauczał. Co więcej – jest najdoskonalszym Wzorem człowieka spełnionego z miłości doprowadzonej do końca.

„Piotrze, ja już tam byłam i czy Ty wiesz, co widziałam? Pewnego dnia opowiem Ci o tym. Ale ponieważ byliśmy zbyt szczęśliwi, żyliśmy zbyt dobrze z naszymi cudownymi dziećmi, pełni zdrowia i łaski, ze wszystkimi błogostawieństwami Nieba, zostałam odesłana tu ponownie, na ten padół, aby jeszcze trochę pocierpieć, albowiem nie jest słusznym stanąć przed Panem Jezusem bez wielu cierpień” (św. Joanna Beretta Molla).

Joanna Beretta Molla także w pełni zrealizowała Chrystusowy przykład miłości wobec przyjaciół. Poszła do kliniki, spodziewając się czwartego dziecka, świadoma, że lekarze będą mogli uratować tylko jedno z nich. „Jeżeli będziecie musieli decydować pomiędzy mną a dzieckiem, wybierzcie dziecko” – wyznała najpierw mężowi, a potem potwierdziła to obitnie również lekarzom, którzy mieli ją operować.

#### STACJA XIII

##### Pan Jezus zdjęty z krzyża i oddany swej Matce

Pan Jezus zostaje zdjęty z krzyża i oddany w ręce osób, które Go kochały. Dla ludzi obojętnych nie ma to już żadnego znaczenia. Tymczasem najbliżsi mają jeszcze wiele do zrobienia. Ich misja teraz niejako rozpoczyna się na nowo.

„Moje dzieci, procesu beatyfikacyjnego nie wszczęto na moją prośbę. Miałam możliwość zawetować, kiedy mnie o to poproszono. Nie uczyniłam tego, ponieważ zostałam zapewniony – co i wy możecie dostrzec – że świadectwo mamusi sprawi dużo dobra bardzo wielu osobom. Mamusia zawsze starała się czynić dobrze wszystkim, których napotkała. Dlatego nie było słuszne odpowiedzieć „nie”. Jest to ofiara, którą musimy podjąć razem. Nasza ofiara jest przecież tak nieznaczna w porównaniu z tą podjętą przez mamusię” (inż. Piotr Molla, mąż św. Joanny).

Tajemnica podobnego oddania powtórzyła się również w życiu rodzin: Berettów i Mollów. Joanna przez swoją śmierć oddała się wszystkim. Mąż dopiero po pogrzebie odnalazł notatki duchowe żony. W ręce przygotowujących beatyfikację oraz kanonizację zostały powierzone jej pisma i najintymniejsze listy narzeczęsko-małżeńskie. Do publikacji trafiły też zdjęcia, a nawet filmy, jakie robił Joannie małżonek podczas różnych wydarzeń domowych.

#### STACJA XIV

##### Ciało Pana Jezusa złożone do grobu

W pogrzebie Jezusa uczestniczyło zaledwie kilka osób. Wszystko odbywało się w niezawinionym pośpiechu. Dobrze przynajmniej, iż dzięki Józefowi z Arymatei znalazł się dla naszego Pana nowy grób, w którym nie złożono jeszcze nikogo (por. Mt 27, 59-60).

„Życie jest piękne, kiedy poświęcone jest wielkim ideałom. Aby móc osiągnąć ten wielki ideał, trzeba umieć oddać życie. [Trzeba] pracować, poświęcać się (...) wyłącznie dla chwały Bożej. Zasięwać, rzucać nasze małe ziarno niezmordowanie, a jeśli – mimo naszej najlepszej pracy – doznamy porażki, przyjmijmy ją wielkodusznie: porażka dobrze przyjęta przez apostoła, który wykorzystał wszystkie środki, aby osiągnąć sukces, bardziej przyczynia się do zbawienia niż triumf...” (św. Joanna Beretta Molla).

Na pogrzeb Joanny oprócz najbliższych przyszły tłumy. Niemal wszyscy dorośli stawiali sobie pytanie: Czy rzeczywiście musiata umrzeć? Natomiast dzieci Joanny, choć mógłby ktoś przypuszczać, że nic jeszcze nie rozumieją, myślały naprawdę ewangelicznie: Czy mamusia mnie nadal widzi, czy mnie nadal słyszy, czy mnie nadal dotyka? Czy mamusia nadal o mnie myśli? Jeśli mamusia jest w raju, to dlaczego płaczesz? – usłyszał Piotr przed wyjściem na Mszę św. pogrzebową...

\*\*\*

Zgodnie z naszym chrześcijańskim Credo wierzymy w świętych obcowanie. Jeśli chodzi o św. Joannę – jesteśmy od niedawna świadkami cudów, jakich Bóg w swojej łaskawości dokonuje za jej orędownictwem. Z zachwytem patrzymy również na rodzący się i systematycznie rozszerzający kult tej współczesnej żony i matki...

Ks. Piotr Gąsior





## Garnizony wojskowe powierają się Miłosierdziu Bożemu...

### Parafia Wojskowa pw. Matki Bożej Królowej Polski w Rzeszowie (19–22 lutego 2007)

Czas Misji w Parafii Garnizonowej pw. MB Królowej Polski w Rzeszowie rozpoczął się w dniu 19 lutego, kiedy to do parafii przybył obraz Jezusa Miłosiernego i relikwie św. siostry Faustyny z parafii Straży Granicznej w Nowym Sączu. Po uroczystym wniesieniu obrazu i relikwii do kościoła, słowa powitania wygłosił zastępca dowódcy 21. Brygady Strzelców Podhalańskich płk Wiesław Wawrzyniak, który powiedział: „Miej miłosierdzie dla nas i świata całego”. Te słowa wypowiadamy również i my, żołnierze Garnizonu Rzeszów. Wypowiadamy je tym gorliwiej, że przed nami misje w Kosowie i Iraku.

Wierzmy, że to Boże Miłosierdzie będzie nam tam wszędzie towarzyszyło i szczęśliwie przyprowadzi nas wszystkich do domów i naszych rodzin. Ale mówimy również: „Miej Miłosierdzie dla świata całego”. I dlatego prosimy, by wszędzie tam, gdzie jedziemy, zapanował pokój. By to Boże Miłosierdzie rozlewało miłość i gasiło wszelkie waśnie i spory. Dlatego, jako studzy pokoju, wołamy: „Miej miłosierdzie dla nas i świata całego”.

Misje rozpoczęła Msza św. koncelebrowana, sprawowana pod przewodnictwem J.E. Edwarda Białogłowskiego, biskupa pomocniczego Diecezji Rzeszowskiej. Naukę misyjną w tym dniu, jak również w pozostałe dni, głosił Dziekan Wojsk Łądowych ks. płk Dariusz Kowalski. Nauki misyjne były prowadzone w oparciu o „Dzienniczek” św. siostry Faustyny. Szczególnymi momentami misji były: Msza św. dla chorych, połączona z sakramentem namaszczenia chorych, oraz Msza św. dla służb mundurowych, która zgromadziła nie tylko żołnierzy, ale również policjantów, strażaków i służby celne. Parafianie mieli również okazję, by z Bożym Miłosierdziem zetknąć się w sakramencie pokuty, do którego licznie przystępowali, rozpoczynając wielkopostny czas nawrócenia.



Następnie obraz i relikwie zostały przejęte przez przedstawicieli społeczności wojskowej z Przemyśla, dla której to nastął święty czas nawiedzenia.

ks. płk Tomasz Anisiewicz

### Parafia Wojskowa pw. Matki Bożej Królowej Polski w Przemyślu (22–26 lutego 2007)

Uroczystość peregrynacji obrazu Miłosierdzia Bożego i relikwii św. siostry Faustyny Kowalskiej w Garnizonie Przemyśl rozpoczęła się modlitwą na terenie I. Batalionu Czołgów w Żurawicy. O godz. 13.00 kopia cudownego obrazu w asyście Żandarmerii Wojskowej i Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej dotarła na plac apelowy polsko-ukraińskiego Batalionu Sił Pokojowych w Przemyślu, gdzie wraz z żołnierzami batalionu modlili się również żołnierze 14. Brygady Obrony Terytorialnej, Żandarmeria Wojskowa oraz pracownicy cywilni wojska. Wspólnie została odmówiona koronka do Miłosierdzia Bożego, a następnie kompania honorowa PUBSP i obecni odprowadzili obraz i relikwie do batalionowej izby modlitwy. Tam o 15.00, w godzinie Miłosierdzia, kapelan ks. mjr Władysław Kozicki zawierzył: batalion, żołnierzy przebywających na misjach pokojowych i wszystkich pracowników jednostki – Miłosierdziu Bożemu.

O godz. 17.00, w scenerii zimowej, wyruszyła ulicami miasta procesja. Wzięły w niej udział sztandary wojskowe Garnizonu Przemyśl oraz sztandary pozostałych służb mundurowych Ziemi Przemyskiej, w tym odgrywającego ważną rolę w regionie Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicz-

nej. W procesji wziął udział J.E. ks. bp Marian Rojek. Po przybyciu do Kościoła Garnizonowego uroczystość powitano obraz i relikwie. Głos zabrał m.in. komendant Garnizonu Przemyśl i szef sztabu 14. BOT – ppłk Adam Bargieł. Wszystkich gości przybyłych na uroczystość jak zawsze gorąco powitał przeor karmelitów i kapelan Garnizonu Przemyśl o. ppłk Andrzej Gut.



Liturgii przewodniczył i Słowo Boże wygłosił ks. bp Marian Rojek. W koncelebrze wzięli udział księża z wielu przemyskich parafii. Po Mszy św. trwała adoracja do późnych godzin wieczornych. Kolejne dni wypełnione były również modlitwą i rozważaniami o Miłosierdziu Bożym.

Nauki wygłosił wytrawny misjonarz i wieloletni kapelan Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego – ks. płk rez. Stanisław Obszyński. Obraz Miłosierdzia Bożego i relikwie odwiedziły pomieszczenia Straży Granicznej i kaplicę szpitala wojskowego, którą opiekuje się ks. płk w st. spocz. Józef Mroczek. Wszyscy, którzy pragnęli zaczerpnąć ze źródła Miłosierdzia, mogli włączyć się do tej wielkiej modlitwy w różnych miejscach i o różnych porach dnia.

26 lutego obraz w asyście kompanii honorowej i wojska opuścił miasto Przemyśl, by poprzez teren Letniego Ośrodka Caritas OPWP zawitać do Trzcianca. W znajdującym się tam Ośrodku Szkolenia Wojsk Górskich odbywają ćwiczenia żołnierze i funkcjonariusze innych służb mundurowych. Po powitaniu obrazu przez parafian, wśród których jest wielu byłych żołnierzy, o godz. 14.00 rozpoczęła się Msza św. celebrowana przez dziekana dekanatu Bircza – ks. prał. Stanisława Kota oraz kapelana i opiekuna ośrodka Caritas w Łomnej – ks. mjr. Władysława Macieja Kozickiego. W Mszy św. i modlitwach wzięli udział żołnierze z Krakowa i Gliwic, którzy w tym czasie odbywali w tym miejscu swoje szkolenie.

27 lutego po Mszy św. o godz. 10.00 relikwie oraz cudowny wizerunek zostały przekazane kapelanowi i żołnierzom Garnizonu Nowa Dęba.

WМК



## Parafia Wojskowa pw. Dobrego Pasterza w Nowej Dębie (27 lutego – 2 marca 2007)

**Misje Święte o Bożym Miłosierdziu w nowodębskiej Parafii Wojskowej pod wezwaniem Dobrego Pasterza odbyły się w dniach od 27 lutego do 2 marca 2007 roku.**

Wę wtorek, 27 lutego wierni parafii wojskowej na czele z Komendantem Ośrodka Poligonowego Wojsk Łądowych im. płk. Jana Szypowskiego „Leśnika” w Nowej Dębie – ppłk. Adamem Nowotnym oraz księży z sąsiednich parafii cywilnych zgromadzili się przy głównej bramie jednostki, gdzie o 16.30 podjechał samochód-kaplica eskortowany przez Żandarmerię Wojskową, przywożąc z Trzciana kopię cudownego obrazu „Jezu ufam Tobie” oraz relikwie św. siostry Faustyny Kowalskiej. Ukoronowaniem misyjnego trudu był dzień pojednania i po-

kuty. Misje św. zakończyły się w piątek wspólnym wędrowaniem z Chrystusem dźwigającym krzyż na Kalwarię, gdzie wytrysnęło niewyczerpane źródło Bożego Miłosierdzia. Przez ostatnie kilka dni to źródło było zrodzonym źródłem łask na dębskim poligonie, zroszonym obficie żołnierskim potem. Pośród starych dębów Puszczy Sandomierskiej zasiane zostało ziarno słowa, nasienie łaski, a echo zda się przypominać słowa

Mojżesza: „Pan twój, Bóg jest Bogiem miłosiernym; On ciebie nigdy nie opuści” (Pwt. 4,31).

Ks. W. R.



## Jubileusz 70-lecia kapłaństwa o. generała brygady Adama Franciszka Studzińskiego OP

**W bazylice mniejszej oo. Dominikanów pw. Świętej Trójcy w Krakowie odbyła się uroczystość 70-lecia święceń kapłańskich o. generała brygady Adama Franciszka Studzińskiego.**

O przewodniczenie Mszy św. został poproszony Biskup Polowy Wojska Polskiego gen. dyw. Tadeusz Płoski, jednakże Ordynariusz Wojskowy zdecydował, by głównym celebransem był Jubilat.

W koncelebrze, oprócz Biskupa Polowego, brali udział: ksiądz infułat Jerzy Bryła, O. Krzysztof Popławski OP – prowincjał oo. Dominikanów, ks. prał. płk Henryk Polak – dziekan Krakowskiego Dekanatu Wojskowego, ks. mjr Henryk Kaczmarek – proboszcz Parafii Wojskowej w Opolu i inni.

W stallach zasiadli m.in.: Janusz Krupski – kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, weterani i kombatanci z pocztami sztandarowymi, kompania reprezentacyjna 2. Korpusu Zmechanizowanego, wiceprezydent Krakowa, gen. bryg. Jan Ptaśński – szef sztabu 2. Korpusu Zmechanizowanego, gen. Jerzy Wójcik – dowódca 6. Brygady Desantowo-Szturmowej, druhni i druhowie organizacji harcerskich. W prezbiterium stanęły poczty sztandarowe organizacji kombatanckich oraz szkół kultywujących tradycję 2. Korpusu i bitwy pod Monte Cassino. Na początku Mszy św. został odczytany list gratulacyjny, który w imieniu Ojca Świętego Benedykta XVI podpisał substytut abp Sandri. Z wielu nadesłanych listów zostały odczytane dwa: Prezydenta Rzeczypospolitej na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego i małżonki gen. Andersa, Ireny Renaty Anders. Biskup Polowy Wojska Polskiego wygłosił okolicznościowe kazanie.

W imieniu dominikanów życzenia Jubilatowi

o. Adamowi złożył generał tego zakonu. Nawiązał on do kazania Biskupa Polowego. Podkreślił, że o. Adam jest osobowością twórczą, czego przykładem jest to, że plany swojej działalności przewidział na następne 40 lat. Przed bazyliką oo. Dominikanów został ustawiony jeep noszący nazwę „kapelan”. Podczas II wojny światowej posługiwał się nim, pełniąc posługę kapelańską, o. Adam. Biskup, przed błogosławieństwem, w swoim przemówieniu nawiązał do żywych świadków II Rzeczypospolitej, z których jedynym żyjącym jest o. Studziński. Biskup Płoski wręczył o. Adamowi stulę kapelańską oraz tom swoich kazań „Zostań z nami Panie”.

O. Studziński podziękował przybyłym na jego jubileusz i poświęcił pamiątkowe obrazki, które otrzymali wierni.

Orkiestra wojskowa na zakończenie zagrała hymn „Boże coś Polskę”, a następnie znaną i lubianą piosenkę „Czerwone maki na Monte Cassino”.

W wirydarzu oo. Dominikanów o. Adamowi składano życzenia, były też pamiątkowe zdjęcia. Odbyła się także agapa na cześć Jubilata.

Ks. ppłk Zbigniew Kępa  
zdjęcia ks. kpt. Mateusz Hebda



«Jezus często mówił o „gehennie ognia nieugaszonego” przeznaczonej dla tych, którzy do końca swego życia odrzucają wiarę i nawrócenie, mogą oni zatracić w niej zarazem ciało i duszę... On sam wypowie słowa potępienia: „Idźcie precz ode Mnie, przeklećci, w ogień wieczny” (Mt 25, 41)»

KKK 1034



Droga – Prawda – Życie

## Czy w piekle jest smoła?

Przywykliśmy do ujęć schematycznych – Bóg potępia grzeszników, Bóg karze odrzuconych piekłem, a powinniśmy raczej rozumieć, że Bóg przede wszystkim szanuje decyzję człowieka. To właśnie człowiek, przez grzech, sam odwraca się od Boga. Fałszywe jest także mniemanie, że Bóg zadaje potępionym jakieś kary, gdy On jedynie godzi się na wybrany przez człowieka stan, który z natury jest karą dla wybierającego. Bóg po prostu usuwa się, pozostawiając człowieka samego i w tym momencie jego los staje się tragiczny. Można to porównać do zjawiska zaćmienia słońca, które wywołuje zaburzenia i niepokój w przyrodzie. Teologowie mówią o karze, jaką cierpią szatani i dusze potępione, wskazują, że jej istota polega na pozbawieniu oglądania Boga. Wynika to ze słów Chrystusa: „Idźcie precz ode Mnie” (Mt 25,41). Tylko pozornie może się wydawać, że to nie jest wielka kara. Jeżeli jednak utrata poważnego dobra doczesnego powoduje ogromny ból wewnętrzny, a niekiedy prowadzi do rozpacz i załamania, odbierając nawet chęć do życia, to jak wielka musi być rozpacz spowodowana utratą Boga, najwyższego dobra i celu

ostatecznego? Tym bardziej, że na tamtym świecie poznaje się doskonale konsekwencje tego stanu i ma świadomość wieczności jego trwania. Potępieni nie mają żadnej nadziei. Nawet nie możemy sobie wyobrazić, jak straszne jest cierpienie z tego powodu. „Być odrąconym od królestwa Bożego, być wygnanym z państwa Bożego, być odłączonym od życia Bożego, nie posiadać tak wielkiego mnóstwa słodyczy Bożej, którą Bóg zachował dla tych, co się Go boją, a przygotował dla tych, którzy w Nim mają nadzieję, tak wielką jest kara, że żadna z tych mąk, jakie znamy, nie może się jej równać” (św. Augustyn). I to właśnie stanowi najdotkliwszą karę piekła, którą potępieni noszą w sobie.

Teologowie wymieniają ponadto kary zewnętrzne, nazywając je dolegliwościami zmysłów. Jedną z nich jest ogień. Istnienie tej udręki potwierdza Ewangelia (Mt 25,41) oraz katecheza apostołska. W liście św. Judy znajdujemy ostrzeżenie skierowane do grzeszników, a nawiązujące do ukarania ogniem Sodom i Gomory (Jud 7). Dlatego nie można uważać ognia piekielnego za wytwór fantazji czy legendę. On naprawdę istnieje, cho-

ciaż nie jest takim samym, jaki znamy na ziemi. Posiada inną naturę, bowiem działa na byty duchowe, ale jego działanie jest podobne. Dalej, cierpienia potępionych wynikają z odczuwania wyrzutów sumienia. Towarzyszy im przecież świadomość, że mogli się zbawić, a lekkomyślnie utracili tę szansę, a więc zmarnowali swoje życie. Tę gorzką świadomość nazwał Chrystus „robakiem, który nie umiera” (Mk 9,48). Sprawia ona udrękę nie do zniesienia, powodując stan rozpacz. Możemy to jakoś zrozumieć, ponieważ w życiu doczesnym wyrzuty sumienia są czymś strasznym i nie pozwalają znaleźć sobie miejsca. Stan taki kończy się czasem depresją psychiczną. W wieczności jednak ich natężenie będzie nieporównywalnie większe. Należy także pamiętać, że piekło to wspólnota potępionych, ale wspólnota wzajemnej nienawiści i wrogości. Tam nie będzie można znaleźć miejsca tylko dla siebie, aby przeżywać swoją tragedię w samotności. Widok szatanów oraz innych dusz potępionych, ciągłe ich towarzystwo i wzajemne oskarżanie się, z pewnością powiększą okropności potępienia. Wszelkie analogie z najstraszniejszymi nawet więzieniami, w których przebywają zbrodniarze, zbrojeńcy i wyrzutki społeczeństwa, są tylko niedoskonałym wyobrażeniem piekła. Oczywiście nie wszyscy potępieni cierpią w jednakowym stopniu. Wielkość kary zależy od ilości i ciężaru popełnionych grzechów (św. Augustyn). „Jeden jest wprowadzie ogień piekielny, ale nie jednakowo męczy wszystkich grzeszników. Ile bowiem wymaga wina każdego, tak wielką tam odczuwa karę” (św. Grzegorz Wielki). Chociaż o rzeczywistości piekła nie wiemy wszystkiego, jednak to, co zostało nam odświeżone przez objawienie Boże wystarczy, aby przejść się jego grozą i szczerze dążyć do zbawienia.

Ks. kpt. Antoni Gorzandt



Fot. Krzysztof Stępkowski

Ciąg dalszy ze str. 5

– Czasem przychodzi do mnie ktoś po półtorarocznej terapii i mówi, że znów mu się coś nie udało. – To jeszcze nic złego; przecież nie wszystko musi się nam w życiu udać. Najważniejsze to chcieć naprawić to, co się nie udało.

Ksiądz mjr Krzysztof Jamrozik, wikariusz w kościele garnizonowym na Bemowie, podaje mikrofon Mateuszowi: – Po czyjej stronie jest większa wina, czy po stronie rodziców, którzy patrzą przez palce, czy po stronie otoczenia, które dopuszcza, nie reagując, by doszło do niebezpiecznej sytuacji? – zastanawia się uczeń.

– Oczywiście i zbyt pobłażliwi rodzice, i społeczeństwo, nieświadome zagrożeń, i grupa

– wszystkie strony mają na to wpływ – podkreśla pani Woś.

– Co należy więc robić, by nie dopuścić do niebezpiecznych sytuacji? – Na pewno pomagają twarde kręgosłup moralny, nieuleganie presji grupy, umiejętność mówienia nie... Ale nie jest to łatwe – uprzedza. Rozumie przecież, jak wielka jest w ich wieku potrzeba akceptacji grupy rówieśniczej. Tylko czy warto zabiegać o tę akceptację za każdą cenę?!

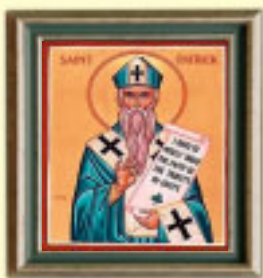
Mateusz chętnie dzieli się swoimi przemyśleniami. Widać, że to młody erudyta, dużo czyta, interesuje się filozofią. – Takich uczniów z inteligentnych rodzin Boernerowa mamy więcej – potwierdza pani dyrektor Grażyna Żółtowska, która wraz z innymi nauczycielami przysłuchuje się spotkaniu. Pani dyrektor organizuje również w swojej szkole tego rodzaju pogadanki dla ro-

dziców, ale przychodzą na nie przeważnie rodzice uczniów, którzy nie sprawiają kłopotów wychowawczych.

Mateusz sygnalizuje problem, który potwierdziły właśnie najnowsze światowe badania: – Rodzice przestają się interesować własnymi dziećmi, bo najważniejszym celem ich życia jest mieć więcej i coraz więcej pieniędzy. W rodzinach biedniejszych alkohol jest „takim uspokajaczem dumy”, że nie dają rady sprostać coraz szybszemu tempu życia i konkurencji. I tak osłabiają się więzi rodzinne – podsumowuje dojrzałe.

– Mateusz potwierdził to, co usłyszałam na wczorajszej wielkiej konferencji naukowej: najnowsze badania naukowe wskazują na dwa

Ciąg dalszy na str. 13



## Święty Patryk

Biskup, apostoł Irlandii / wspomnienie obchodzimy 17 marca

Patryk urodził się ok. 385 r. w Wielkiej Brytanii. Nosił celtyckie imię Sucat. Pochodził z pobożnej bretońskiej rodziny chrześcijańskiej z Tabernii lub Caerwent. Jego ojciec był wyższym urzędnikiem państwowym.

Gdy Patryk miał 16 lat został porwany przez korsarzy do Irlandii, gdzie przez lata był pasterzem owiec. Ten czas niewoli wykorzystał na naukę języka. Po sześciu latach udało mu się zbiec przygodnym statkiem, ale w sercu pozostała miłość do Irlandii. Wciąż o niej myślał i odczuwał

jakby przymus powrotu tam jako misjonarz. Rozpoczął przygotowania w tym kierunku. Podjął studia teologiczne w Galii i w 417 r. przyjął święcenia kapłańskie. Jakiś czas przebywał w klasztorach w Italii. Poznał także życie zakonne, co później okazało się przydatne.

Po śmierci Palladiusza, pierwszego biskupa Irlandii, z polecenia papieża Celestyna I w roku 432 otrzymał święcenia biskupie i wysłany został do Irlandii. Gorliwie zabrał się tam do głoszenia Ewangelii. Umiał pozyskiwać sobie władców plemiennych, co ułatwiało mu pracę misyjną.

Gdy w 442 r. był w Rzymie, papież Leon Wielki polecił mu, aby zorganizował hierarchię kościelną w Irlandii. Po powrocie podniósł Armagh do rangi pierwszego biskupstwa. Ustanowił też biskupów w wielu innych miejscowościach. Św. Patryk był człowiekiem modlitwy i mistykiem. W wielkim

dziele zdobycia pogańskiego narodu dla wiary Chrystusowej założył wiele klasztorów męskich i żeńskich, rozstawiając je jako miejsca pobożności i nauki. Jego praca wydała dobre owoce, czego dowodem jest to, że, gdy Anglia oderwała się od Kościoła, Irlandczycy mimo prześladowań zachowali łącznie ze Stolicą Apostolską.

Zmarł 17 marca 461 roku w klasztorze Saul-en-Strangford-Lough niedaleko Ulsteru. Jego relikwie spoczywają od roku 1186 w katedrze Down. Ze spuścizny literackiej, która po nim pozostała, najcenniejsze są Wyznania.

Irlandia czci św. Patryka jako swego apostoła, ojca i opiekuna. Jego doroczna uroczystość jest świętem narodowym, a każdy Irlandczyk przypina sobie wówczas listek koniczyzny na pamiątkę, że św. Patryk rozpoczął każdą misję od nauki o Trójcy Przenajświętszej.

## Myśli nieprzedawnione

**Głównym zadaniem naszym jest służyć Bogu w tych warunkach, w jakich nas postawił... i tam, gdzie nas umieści, i tak długo, jak się Jemu podoba.**

*bl. ks. Bronisław Markiewicz*

## „SOLIDARNI” – nowy album audio Wydawnictwa Muzycznego Caritas

Wydawnictwo Muzyczne Caritas Ordynariatu Polowego WP wydało nowy album audio pt. „SOLIDARNI” zawierający polskie współczesne pieśni patriotyczne.

„Solidarność” – to magiczne słowo z polskiego ruchu społecznego przerozdziło się w światowy ewenement, który miał kluczowe znaczenie dla historii końca XX wieku. Bunt przeciw władzy komunistycznej, fala strajków latem 1980 r., to wydarzenia uznawane przez wielu historyków za właściwy początek agonii systemu realnego socjalizmu w Europie Środkowo-Wschodniej.

Rolę pieśni hymnicznej tamtego czasu pełnił utwór „Żeby Polska była Polską”, napisany przez Jana Pietrzaka, uważany za wyraz walki z reżimem komunistycznym. Swoistym hymnem rodzącej się Solidarności były też m.in. pieśni: „Mury”, „Skrzydła”, „Ojczyzna”.

Na płycie, obok znanych utworów, znaj-

dują się także premierowe: sł. Wojciech Kejne, muz. Włodzimierz Korcz – „Zostań z nami”, pieśń-modlitwa skierowana do Ojca Świętego Jana Pawła II i „Unieśmy sztandar” do słów Wojciecha Kejne i muz. Bolesława Szulii.

Teksty pieśni i piosenek, powstałe w okresie protestu robotniczego, dla jednych będą przy-



pomnieniem przeżytych wydarzeń, dla młodego pokolenia staną się sugestywną lekcją historii. Wszystkim przywróć pamięć o spontanicznym, wspólnym działaniu, o entuzjastycznym przeżywaniu wolności i ludzkiej solidarności.

Wydanie płyty jest wyrazem złożenia hołdu wszystkim, których odwaga, wytrwałość, poświęcenie, cierpienie, a nawet ofiara życia stały się źródłem siły, idei, prawdy i solidarności.

Głęboki szacunek i pamięć należy się wszystkim uczestnikom spontanicznego zrywu, którzy bronią ludzkiej godności, przypomnieli się o sprawiedliwość w życiu publicznym, wywalczyli wolność i demokrację. W takiej chwili ożywają słowa: Godność, Sprawiedliwość, Honor, Ojczyzna.

Kontakt:  
e-mail: [ordynariat\\_polowy@caritas.pl](mailto:ordynariat_polowy@caritas.pl)  
lub tel. 022 687 77 02,  
fax 022 687 99 22.

## Pod prąd... jak na skrzydłach

**Ta mądrość nie jest z tego świata. To szczęście też nie jest z tego świata. Świat przecież mówi: bądź bogaty jak Gates, bądź jak żywiół seksu – Madonna, zbuntowany jak Eminem. Bądź taki jak idole popkultury, którzy... gdy okamekery wypatruje już innej konstelacji „gwiazd i gwiazdeczek”, gdy znikają z pierwszych stron tabloidów, gdy kapryśna moda strąca z piedestałów, w oparach alkoholu albo narkotycznym transie leczą rany zadane przez świat...**

One zapisują w sercach każdego dnia receptę na prawdziwe szczęście. To szczęście, które świat dyskwalifikuje już na starcie, bo sądzi po pozorach i opakowaniu. Jaka to mądrość, jakie to szczęście, odziane w czarny zakonny habit?..

### Śluby czyli miejsce spotkania

– Śluby zakonne są trzy – mówi siostra Urszula Kukuć, Pallotylnka, zakonnica od 20. lat. – Czystość, ubóstwo i posłuszeństwo...

Jak to jest z tą czystością, której świat nie rozumie albo prostacko wyśmiewa?

Nie zakładają rodziny, rezygnują z macierzyństwa, tej bliskości z nowo narodzonym dzieckiem, której doświadcza tylko matka po porodzie. Wiele z nich, wbrew nieprzychylnym stereotypom, to urodziwe dziewczyny. O twarzach jak z Rafaela czy Fra Angelico. Bez makijażu, pięknych czystym pięknem, z tym nieuchwytnym blaskiem, który bierze się z zapatrzenia w Maryję, Mistrzynie pięknej Miłości.

– Ślubujemy czystość, w ten sposób wyznajemy, że Bóg jest i jest go dzien, by Jemu tylko poświęcić całe swoje życie. Istotą czystości w swojej głębi jest miłość niepodzielna. W wymiarze zewnętrznym czystość to dobrowolna rezygnacja z małżeństwa, by poślubić duchowo jedynego Oblubieńca, jakim jest Jezus. Czystość to trud dążenia do Pana Boga bez podpórek, bez pośrednictwa drugiego człowieka – wyjaśnia siostra Urszula...

A czy można być szczęśliwym, rezygnując z najnowszego samochodu, okazji pomnożenia zer na koncie, budowy kolejnego pałacu za miastem? Naiwne, nawiedzone – popuka się w czoło niejeden dzisiejszy „biznesmen”, który z chciwości i pazerności uczynił swój życiowy program. Dobrowolnie nie chce... chce więcej?! To się w głowie nie mieści. W zniewolonym umyśle na pewno się nie zmieści, ale miłość – taka miłość niepodzielna – rozumie wszystko, bo ona rozszerza serce.

– Ubóstwo pokazuje, że największym bogactwem jest Bóg. Mój skarb jest u Boga – wyznaje siostra Urszula z prostotą ludzi bogatych ubóstwem.

Ubogi, ubóstwo – źródłem tych słów jest przecież Bóg. Jak daleko odeszliśmy od tych najprostszych, najprawdziwszych znaczeń? Poprzekręcały nam się sensy, zgubiliśmy ślady na drodze do czystych źródeł.

Siostra Urszula wie, że liczy się dyspozycja serca: nie posiadam, dobrowolnie rzekam się jakiegokolwiek przywiązania do rzeczy materialnych.

– Praktycznie wyraża się to w zależności od przełożonych w dysponowaniu tym wszystkim, co posiadamy oraz rzeczywistą rezygnacją z wielu dóbr. Każda z nas stara się, by to, czego używa, było proste, potrzebne do życia i pracy. Uczymy się poprzestawania na tym, co jest konieczne, poprzestawania „na małym”. Większość rzeczy, dóbr materialnych, jest własnością Zgromadzenia. My jesteśmy tylko czasowymi użytkownikami rzeczy, których używamy za zgodą przełożonych. Oznacza to, że świadomie rezygnujemy z jakichkolwiek form posiadania; w sensie duchowym to jest przełożenie akcentu na zależność od Boga. Rzeczy używamy dla dobra: zgromadzenia, drugiego człowieka, dla dobra apostołstwa. W tym sensie można używać rzeczy precyzyjnych, drogich, sprzętu różnego rodzaju – dzieli się mądrością swojego Zgromadzenia siostra Urszula.



Czystość, ubóstwo, posłuszeństwo czy żądze tego świata: nieopanowany sex, bogactwa materialne, władza zachcianek i kaprysów. To jest de facto wybór między prawdziwą wolnością a największą niewolą ducha, między życiem i śmiercią. Między cywilizacją życia i cywilizacją śmierci, jak to proroczo diagnozował Jan Paweł II.

Dziś najtrudniej nam, ludziom XXI w. pojąć istotę posłuszeństwa. To zamach na moją wolność – słyszymy zewsząd obrońców rzekomej wolności. Bo nie o prawdziwą wolność w tych obrończych pozach chodzi. Prawdziwego smaku wolności zagna człowiek, który się nauczył... posłuszeństwa. To trudna nauka, ale dopiero po jej odbyciu można się poczuć wolnym jak ptak. Jak alpinista, który oddycha po trudach wspinaczki krystalicznym wysokogórskim powietrzem. A jaki z tej wysokości widok... aż po horyzontu kres.

Nieposłuszeństwo, bunt kładzie się cieniem na naszym człowieczeństwie już od biblijnego raju. Śliski i podstępny buntownik, Szatan, od czasów pierwszego grzechu, wyspecjalizował się w strategii sprzedawania człowiekowi fałszywek w atrakcyjnym opakowaniu.

– Mamy dziś największy kłopot ze ślubem posłuszeństwa. Wydaje się, że to zaprzeczenie naszego człowieczeństwa, bo oznacza scedo-

wanie własnej woli na inną osobę. Wierzymy bowiem, że wolę Bożą objawiają nam przełożeni poprzez swoje polecenia czy wskazania. Tak to się w najgłębszej duchowej warstwie przejawia.

Na codzienność to się przekłada w ten sposób, że nie wybieram sobie miejsca pracy, tylko zostaję posłana. Po soborze watykańskim II mówi się o posłuszeństwie w dialogu. To znaczy, przełożony zleca, podwładny ma wręcz obowiązek wypowiedzieć na ten temat swoje zdanie. Na przykład, gdy w jakiejś pracy, do której zostaje posłany, widzi dla siebie niepokonywalną trudność, to powinien o tym powiedzieć. Ale też w duchu wiary, w duchu posłuszeństwa przyjąć taką decyzję, jaka zostanie podjęta. Przełożeni, kierując się bowiem potrzebą całego zgromadzenia, zapewnieniem ciągłości jakiegoś dzieła, nie zawsze są w stanie uwzględnić wszystkie obiekcje podwładnego. Przewodzimy różne dzieła, np. domy pomocy, przedszkola, dom dziecka. We wstępnym okresie formacji przełożeni odczytują, jaki rodzaj predyspozycji, talentów może być najlepiej wykorzystany. Podejmujemy więc ukierunkowane kształcenie, które zaowocuje w przyszłej pracy dla dobra Zgromadzenia. Posłuszeństwo to też codzienna wierność regule zakonnej, porządkowi dnia, ślubom.

Gdy włączam się w rytm życia wspólnoty, to dzieje się to w duchu posłuszeństwa, w duchu oddania mojego czasu i mojej woli na służbę. Ten czas, porządek dnia, wyznacza mi szczegółowo to, co w danym dniu ma się dziać z moim życiem. Reguła – u nas ten dokument nazywa się „Zasady życia” – określał charyzmat i cele Zgromadzenia. Jeśli ślubuję czystość, ubóstwo i posłuszeństwo, to w mojej formule ślubów brzmi to: ... według Zasad życia Sióstr Misjonek Apostołów Katolickiego.

Śluby, które składam, są więc osadzone ściśle w charyzmacie mojego Zgromadzenia.

Śluby są sposobem, w który ja to życie poświęcone Panu Bogu

przeżywam.

Śluby to miejsce mojego spotkania z Panem Bogiem – podsumowuje siostra Urszula Kukuć, Pallotylnka.

### Stuletnie ślady

Rok 2007 to rok jubileuszu – stulecia obecności rodziny pallotyńskiej na ziemiach polskich. – Z naszymi braćmi Pallotynami świętujemy razem, chociaż siostry Pallotynki są w Polsce trochę krócej, bo ponad 70 lat – zaznacza siostra Urszula.

Założycielem rodziny pallotyńskiej jest św. Wincenty Pallotti.

– W czasie dziękczynienia po Eucharystii nasz Patron otrzymał takie szczególne Boże natchnienie do powołania do istnienia – wspólnoty ludzi dobrej woli, i świeckich, i duchownych, którzy chcieliby w sposób świadomy przeżywać swoją przynależność do Kościoła i bycie apostołem. Na początku XIX w. ta myśl była całkowicie nowa. Dziś, po soborze watykańskim II, to jest dla nas oczywiste i naturalne, że każdy ma swoje miejsce w Kościele, bo wszyscy do niego należymy. Wówczas jednak św. Wincenty Pallotti musiał solidnie bronić tej myśli, żeby pokazać, że na mocy Chrztu św. i na mocy przykazania miłości, każdy jest wezwany, żeby się troszczyć o zbawienie drugie-

go człowieka, swojego bliźniego. Oczywiście przy zachowaniu odmienności charyzmatów, zakonnego i świeckiego. Św. Wincentemu Pallottiemu zależy, by zaprosić jak najwięcej ludzi do tego apostołstwa, które nazywa Zjednoczeniem Apostołów Katolickiego.

Jeszcze przed prawnym ukonstytuowaniem się kongregacji księży i braci pallotyńscy, którzy zajęli się propagowaniem idei apostołstwa katolickiego św. Wincentego Pallottiego, powstała pierwsza wspólnota sióstr. Ta żeńska wspólnota powstała w jednym z sierocińców założonych przez Pallottiego. Kobiety, które były w sierocińcu opiekunkami, złożyły śluby zakonne i tak powstała pierwsza wspólnota sióstr Pallotynek. Jednym z celów apostołstwa katolickiego było rozkrzewianie wiary, więc księża i bracia Pallotyńscy dość szybko rozjechali się po świecie. Znaleźli się między innymi w Niemczech, a do Polski trafili dzięki kapłanowi diecezjalnemu z Warmii ks. Alojzemu Majewskiemu. Temu kapłanowi leżało szczególnie na sercu los Polaków przebywających na emigracji. Gdy spotkał Pallotyńców, przystąpił do nich z myślą o pracy wśród Polonii. Bardzo chciał pracować wśród Polonii. Jednak jego los potoczył się inaczej; został misjonarzem w Kamerunie. Dopiero po kilku latach generał zakonu pozwolił mu wrócić do Polski i powierzył zadanie stworzenia wspólnoty pallotyńskiej, której członkowie mieli się przygotowywać do wyjazdu na misję. To było w 1907 r. w okolicach Lwowa. I to jest ten pierwszy ślad obecności Pallotyńców w Polsce. Ta placówka długo się nie utrzymała, więc Pallotyńcy przenieśli się na wadowicki Kopiec. Tam powstało Collegium Marianum, gimnazjum i liceum dla chłopców i coś w rodzaju niższego seminarium.

W jubileusz stulecia obecności Pallotyńców w Polsce włączają się również siostry Pallotyńskie; jego program jest rozłożony na cały rok 2007. Na przykład: siostry wzięły udział w czuwaniu modlitewnym forum młodzieży na Jasnej Górze, które było przygotowane

przez referaty powołaniowe trzech prowincji pallotyńskich: warszawskiej, poznańskiej i sióstr Pallotynek. We wrześniu przewidziany jest Krajowy Kongres Zjednoczenia Apostołów Katolickiego; w komitecie kongresowym są oczywiście bracia, siostry i świeccy.

### Wezwanie i odpowiedź

Odczytać i zidentyfikować w swoim sercu ten Głos... Czy to możliwe, Panie, że Ty na mnie spojrzales, a Twoje usta dziś wyrzekły me imię? Wiele młodych dziewcząt przeżywa ten dylemat wyboru; korespondując z siostrą Urszulą, interesują się życiem zakonnym, a siostra pomaga im rozeznaczyć powołanie. Wiele sióstr usłyszało ten Głos w swoim sercu po bierzmowaniu. To prawda, że zakony żeńskie notują dziś spadek powołań; może nie tak drastycznie spada liczba zgłoszeń, co liczba tych, co wytrwały. Ale równocześnie można zauważyć ciekawe zjawisko: wiele świetnie wykształconych młodych kobiet, u szczytu kariery zawodowej, porzuca świat, blichtr sukcesu i zatrząskuje za sobą bramę klauzury; wybiera zakony kontemplacyjne. To zakony o bardzo surowej regule, ekstremalne zaprzeczenie logiki współczesnego świata. Wielka cisza, milczenie, modlitwa. Sam Bóg wystarczy... Doświadczenie przesyty?

– Ogólnie można powiedzieć, kryzys powołań bierze się z kryzysu rodziny. Rodzina, która nie zapewnia młodym poczucia stabilności, bezpieczeństwa, miłości uniemożliwia im podejmowanie dojrzałych decyzji. Pozbawia ich wiary w swoją wartość jako osoby. Młodzi szukają więc namiastek miłości, które pozwolą na chwilę zagłuszyć to poczucie zanizonej we własnych oczach wartości. Te namiastki znajdują niestety daleko od Kościoła. To generalny problem młodego pokolenia; trudności z podejmowaniem dojrzałych decyzji. Jest to forma lęku przed wzięciem odpowiedzialności za swoje życie, za swoje wybory. To dotyczy nie tylko decyzji o wyborze powołania zakonnego;

młodzi odsuwają też decyzje o założeniu rodziny – podkreśla Siostra Urszula. – Zmienia się też obyczajowość, która eliminuje w coraz większym stopniu gotowość do ofiary, do poświęcenia się. Ofiara jest niemodna, modny jest sukces. Niemodna jest czystość; bardzo młode dziewczęta rozpoczynają współżycie seksualne już w gimnazjum, a nawet w podstawówce. To nie znaczy, że takie dziewczęta nie mogą zostać siostrami zakonnymi, owszem, takie również są w zakonach, ale jest im trudniej. Poza tym – dodaje Siostra – wpływ mają rozpowszechnione obiegowe opinie i niezrozumienie istoty życia zakonnego. Przykłada się do nas taki szablon: siostrzyczki to istoty trochę głupawe, nie na czasie, takie niewolnice. Często spotykam się ze zdziwieniem: – Jak to, to nie wolno ci tego czy tamtego... Bo oprócz kultu sukcesu, pieniądza, bożkiem jest wolność, a właściwie samowola. Rezygnacja z pewnych możliwości czy ich ograniczenie oznacza dla wielu przekreślenie samej wartości życia. Pallotyńki działają w świecie, mają komórki, komputery, bieżący i ścisły kontakt ze świeckimi. Czy świat ich zlaicyzuje, czy to ich czytelne świadectwo tożsamości, czyli przynależności do Chrystusa, zewangelizuje świat? Coraz trudniej opierać się we współczesnym świecie terrorowi laicyzacji.

Świat ma przecież środki i metody bogatsze, skuteczniejsze, atrakcyjniejsze... I tonie w nadmiarze. Może więc dla takiego świata szansą ocalenia jest wielka cisza za klasztorną furką, która gwarantuje największe bogactwo – ład serca.

– Wielką ciszę można odnaleźć i w środku zgiełku świata – mówi z przekonaniem siostra Urszula. To zależy, czy mamy odwagę wypłynąć do głębi. – Znaczenie decydujące ma to, jak głęboko człowiek pozwala Panu Bogu wnikać do swojej duszy. Liczy się bowiem nie to, ile człowiek odda Panu Bogu, ale ile zostawi sobie.

**Elżbieta Szmigielska-Jeziarska**

Ciąg dalszy ze str. 10

niepodważalne czynniki ochraniające człowieka w najtrudniejszych sytuacjach życiowych – pierwszy to silne więzi rodzinne, a drugi to wiara.

### Rozszyfrować „młodość“

Budowanie własnego świata na miarę swoich tęsknot i wyobrażeń młodzi zaczynają od rozbiórki Domu. Tego, w którym wzrastali, ze stylem życia, tradycją rodzinną, pielęgnowaną przez matkę, babcię, ojca, dziadka. Czasem cegła po cegle, czasem wjeżdżając buldożerem, żeby szybko zatrzeć ślad. „Młodość” ma dość i chce zacząć po swojemu. To ich święte prawo dojrzewania, a obowiązek rodziców wychowywać i przekazywać wytrwałość, co najważniejsze. Po latach budowania „od nowa”, odkrywają kiedyś znajomy kształt rodzinnego gniazda.

Ten punkt krytyczny młodości próbuje opisać ksiądz Witold Mach rekoлекcjonista. Zaczyna od zabawy lingwistycznej słowem „Młodość”. To słowo, tak jak ich wiek, kryje w sobie ogromne bogactwo.

Do remontu, do budowania przyda się i zwykły młotek, który nieoczekiwanie odkrywa w wyposażeniu słowa „młodość” ksiądz Mach. Ma dwie strony, a każda niezbędna człowiekowi. – Tak jak wy, z jednej strony musicie być twardzi; trzeba wypracować w sobie twardość, stanowczość charakteru, żeby nie mówili, że młódzież jest miękka, mało odporna, ślamazarna, ale z drugiej strony trzeba zachować otwartość serca,

bo serce nie może być zatwardziałe. Tej twardej strony młotka lepiej używać do wybijania innym głupoty z głowy, niż samego siebie doprowadzać do stanu, o którym mówimy: jestem totalnie przybity, nic mi się nie udaje. A ile dobrego można zrobić przy pomocy drugiej strony młotka – przekonuje ksiądz Mach: można wyciągnąć gwoździe z serca człowieka nieszczęśliwego. Ksiądz przywołuje przykład lekarki, 58-letniej, najmłodszej pensjonariuszki domu starców. Po śmierci męża kobieta tak się psychicznie załamała, że postanowiła odebrać sobie życie, rzucając się pod pociąg. Przeżyła, ale straciła obie nogi. Przez 8 lat nie opuszczała swojego pokoju, aż pewnego dnia przyszedł do niej człowiek o sercu przepelnionym miłością, uklękł, pocałował te kikuty i powiedział: Aniołowie nie muszą mieć nóg, by latać. A pani jest lekarką, ma pani wiedzę, która może tylu ludziom pomóc. Po raz pierwszy od ośmiu lat kobieta poprosiła o wózek i opuściła pokój, by spotkać się z innymi... Ksiądz Witold pomaga im też odkryć tak ważne dla nich słowa jak Miłość i Matka – oba tak bliżskie, oba na M jak Młodość.

Młodość potrafi się zachwycać, dziwić, z wrażliwością, entuzjazmem potrafi postrzegać, opisywać świat – przypomina ksiądz o ich wielkim potencjale, który tak wspaniale dopełnia widzenie dorosłe. Jest przecież w „Młodość” wpisany ten ekspresyjny okrzyk zachwytu: „to”, „to!”... Ksiądz proboszcz parafii jóskowo-cywilnej na Bemowie, płk Jan Domian dba o młódzież z 46. Zespołu Szkół, która co roku ma w parafii reko-

lekcje. Korzystając z przychylności służb logistycznych 3. Brygady Rakietowej Obrony Powietrznej, organizuje dla młodzieży drugie śniadanie w przerwie między pierwszą a drugą częścią konferencji rekoлекcyjnych. W tym roku wśród gości zaproszonych na spotkanie z młodzieżą był kolarz, Marek Karczewski, z ekipy Czesława Łanga. Podzielił się świadectwem rywalizacji sportowej fair play, mówił o wartości pracy zespołowej, gdy jeden z kolegów zajmuje pozycję lidera, a reszta współpracuje, by wzmocnić tę pozycję.

Z kościoła wyjechał na zabytkowym welocypedzie, chociaż pokazywał im też rower najnowszej generacji technicznej, na którym trenuje... Ksiądz Witold Mach przez trzy dni prowadził ich na spotkanie z najważniejszą Osobą w ich życiu, chociaż może wielu z nich jej jeszcze nie rozpoznało – z Jezusem Chrystusem, Bogiem i człowiekiem. Pomagał im rozpoznać Go w Słowie i na Krzyżu...

Młotek i krzyż. Czy mają ze sobą coś wspólnego?

Co zapamiętają z duchowej lekcji? Czy podejmą w swoim dojrzałym życiu wysiłek wyjmowania gwoździ z poranionych serc – brata, kolegi, matki, ojca chorego. Porozmawiają z kolegą, którego grupa wyklucza, bo jest inny czy wruszą obojętnie ramionami i odwrócą plecami od ćpuna, z którym jeszcze niedawno popalali trawkę? A może z młotkiem w dłoni i okrzykami pogardy i nienawiści wbiją kolejny gwoździe do krzyża...

**Tekst i zdjęcie: Elżbieta Szmigielska-Jeziarska**

# Ustanowić 5 marca dniem Katynia

Z Księdzem Prałatem Zdzisławem  
Peszkovskim rozmawia  
Elżbieta Szmigielska-Jezierska

26 stycznia 2006 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę zgłaszającą Księdza Prałata Zdzisława Peszkowskiego, Kapelana Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie jako kandydata do Pokojowej Nagrody Nobla.

13 października 2006 r., po przyznaniu Pokojowej Nagrody Nobla „bankierowi biednych” Muhammadowi Janusowi, oddając cześć zastugom Laureata, ks. Peszkowski napisał m.in.: „Chociaż świat nie będzie miał okazji, aby pochylić się nad tą wielką raną, nad jedną z największych zbrodni w dziejach ludzkości... to jednak w naszych sercach ta najtragiczniejsza karta dziejów świata będzie zachowana. Z tego cierpienia wyrosta wolność nie tylko naszego narodu, ale całej Europy. Mając to przekonanie, nie żyjemy chęci zemsty, pragniemy pamięci i prawdy. To jest nasz polski wkład w budowanie pokoju świata. Wezwani przez Ojca Świętego Jana Pawła II – pamiętamy i wybaczymy. A to jest dla nas największa nagroda w tajemnicy Bożego Miłosierdzia.”

Ksiądz prałat Zdzisław J. Peszkowski, ocalony jeńiec z Kozielska, od lat zabiega o pełną prawdę o Katyniu, żarliwie upomina się o dobre imię Polski. Jeszcze podczas służby w Armii Andersa, oddelegowany do opieki nad dziećmi tułaczami, które przeszły przez Rosję sowiecką, pozostał wierny młodemu spod znaku krzyża harcerskiego. Ksiądz prałat Peszkowski do dziś jest kapelanem Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju.

Uczestniczył w ekshumacji w Charkowie, Miednoje i Katyniu w 1991 roku.

Z kapłańską miłością odmawiał modlitwy nad szczątkami polskich jeńców zamordowanych przez NKWD. Jednoczył na modlitwie pracujących przy ekshumacji żołnierzy polskich i rosyjskich.

**Ksiądz prałat jest niestrudzonym świadkiem prawdy o Katyniu i rzecznikiem jej pełnego wyswietlenia przed opinią świata. Co chciałby Ksiądz przekazać przed kolejną rocznicą Katynia?**

– W tej chwili rzeczą najważniejszą jest dla nas, by świat wiedział o tym, że to się stało. Jednym z takich sposobów jest spowodowanie, by dzień 5 marca, kiedy Stalin podpisał ten papier, wyrok na polskich jeńcach, stał się w świadomości świata czymś w rodzaju Auschwitz – Day, Holocaust – Day. Taki polski Katyń – Day. Musimy zrobić wszystko, żeby świat się dowiedział, że byliśmy mordowani, że to była robota Stalina, który zresztą 13 lat po podpisaniu tego ludobójczego wyroku, dokładnie 5 marca, zmarł. O zbrodni hitlerowskich Niemiec świat wie, bo była Norymberga. A o tej zbrodni świat milczy. To wielka krzywda. Do tej pory w Polsce nie zrobiono nic, by tak się stało. To straszne...

**Naród, który sprzeniewierza się pamięci o swoich ofiarach, który traci pamięć, traci też tożsamość. Przypominał nam o tym Jan Paweł II. Czy jesteśmy wierni jego testamentowi?**

– W swojej ostatniej książce „Pamięć i tożsamość” Ojciec Święty napisał, że ta pamięć, jak długo Polska żyje, to absolutny nakaz sumienia. Jeśli tę pamięć stracimy, to staniemy się ludźmi niepełnosprawnymi, staniemy się ludźmi kłamstwa, oszukującymi pod każdym względem siebie nawzajem, niezdolnymi do rozpoznania Prawdy.

Na miłość Bożą, jeśli kochamy Ojca Świętego, który niemal ostatnim głosem nakazuje nam tę pamięć, a my o nią nie dbamy, to nie jesteśmy godni jego miłości, zapieramy się najlepszego z nas...

Możliwe stają się wówczas takie sytuacje, że Pan Putin, czy ktokolwiek inny, może wziąć kawałek mięsa i stosować wobec Polski nieuczciwe naciski, odbierać nam dobre imię wobec innych narodów Europy.

A niemal w tym samym czasie minęła kolejna rocznica, 10 lutego, pierwszej wywózki Polaków do Kazachstanu, na Syberię. Wypędzić z domów prawie 1,5 miliona Polaków, zabrać im dach nad głową, ziemię – taki ogrom krzywd.



**A wśród nas jest ciągle zbyt mała wiedza na ten temat?**

– W ogóle tej wiedzy nie ma! Myślałem, że jest jakaś granica tych czarnych dziur w pamięci narodu. Najwyższa pora, by świat się dowiedział o tym wszystkim, nie możemy pozostać bezczynni. To grzech zaniechania. Dlatego fantastycznie się stało, że Sejm, że marszałek Sejmu wystąpił z inicjatywą przyznania mi Pokojowej Nagrody Nobla. Chodziło przecież nie o mnie, ale o wydobycie sprawy Katynia na światło. Ja byłem tylko, jako żywy świadek ocalony z Katynia, świadkiem prawdy katyńskiej i tych moich braci pomordowanych w Katyniu i gdzie indziej na Wschodzie.

Jako świadek, jako kapelan Rodzin Katyńskich, czuję, wiem, że muszę to zrobić, muszę się o nich upominać. Proszę Pana Boga i Was wszystkich o modlitwę, żeby Pan Bóg dał, by prawda o Katyniu zajaśniała pełnym blaskiem, by to się stało, by świat wiedział. Na miłość Bożą, w przeciwnym wypadku my, Polacy wychodzimy na takich „cielaków”, żeby nie użyć brzydkiego słowa. Nasi przodkowie przecież byli odważni i walczyli o dobre imię Polski.

**Jakie inicjatywy podejmuje środowisko Rodzin Katyńskich, by ten smutny stan świadomości rodaków zmienić?**

– Powiem rzecz przykrą, ale niestety Rodziny Katyńskie doszły do przekonania, że dzień 5 marca nie jest dobry – bo to będzie oznaczać gloryfikację bandytów! To prawda, ta data oczywiście jednoznacznie wskazuje sprawców tego mordu. Dokonanie przez ludzi, którzy nie liczyli się ani z prawem Bożym, ani z prawem międzynarodowym (np. o ochronie jeńców wojennych).

– To przecież podpisały konkretne osoby, to nie jest nasz wymysł... Praca nad tym, żeby Rosję zmienić, jest w rękach Matki Bożej Fatimskiej, której nawrócenie Rosji zostało zawierzone. To Jej Niepokalane Serce ma ostatecznie zwyciężyć, zgodnie z orędziem fatimskim. To Ona sprawiła, że wystarczy dokument, gdzie jest napisane, w jaki sposób ten mord ma być dokonany. Dopiero potem Chruszczow otrzymuje sprawozdanie, jak to było, po iluś latach... Tam jest dokładnie wszystko powiedziane. I ukazanie tego, tych dokumentów, to jest nasze zadanie. Nie ze złością, bo nie o zemstę ani odwet tu chodzi, ale o prawdę i ostateczne pojednanie. Jeśli o mnie chodzi, zawsze kieruję się zasadą czterech P: Prawda, Pamięć, Prawo, Przebaczenie. A wszystko razem przywiedzie do pojednania. Dałby Bóg, żeby tak było...

Fot. ks. ppłk. Zbigniew Kępa



# Kronika Diecezji Wojskowej

## Warszawa

Kilkadziesiąt osób, które w czasie II wojny światowej, ryzykując życiem, ratowało Żydów od zagłady, spotkało się 27 lutego w Szkole Lauder – Morasha w Warszawie – pierwszej warszawskiej szkole pod patronatem żydowskim od 1949 r. Podczas lunchu doszło do spotkania Miriam Schmetterling, Żydówki mieszkającej obecnie w Wiesbaden w Niemczech z Józefą Czekaj-Tracz z Białogardu. W okresie okupacji rodzina Traczów ukrywała rodzinę Schmetterlingów i jeszcze jedną rodzinę żydowską na strychu budynku położonego naprzeciwko komisariatów policji niemieckiej i ukraińskiej. Józefa Czekaj-Tracz przygotowywała i dostarczała posiłki ukrywającym się Żydom. Obie panie ostatni raz widziały się w 1944 r. **rch**

## Pruszcz Gdański

W dniu 10 marca 2007 r. na lotnisku 49. Pułku Śmigłowców Bojowych w Pruszczu Gdańskim uroczystą przysięgę na sztandar złożyli żołnierze młodego rocznika. Przysięgę odbierał pptk dypl. pil. Bogdan Lubiniński. Żołnierze otrzymali błogosławieństwo z rąk ks. kapelana pptk. Krzysztofa Karpińskiego. W uroczystości uczestniczył także kapelan prawosławny ks. Artura Zielepucha.

W odczytanim rozkazu Dowódcy Jednostki 5 żołnierzy wyróżnionych zostało urlopami nagrodowymi.

Po głównej części uroczystości licznie zgromadzeni rodzice, przyjaciele i bliscy mieli możliwość podziwiania statków powietrznych w pokazie statycznym. Wszyscy przysięgający żołnierze, po zakończonej ceremonii, udali się wraz z najbliższymi na zasłużony 3-dniowy odpoczynek. **kk**

## Orzysz

W dniu 5 marca 2007 roku w Orzyszu odbyła się uroczysta Msza odpustowa z okazji Świętego Kazimierza Królewicza – patrona Kościoła Garnizonowego. Eucharystii przewodniczyli kapelani ks. mjr Zbigniew Krzesiński i ks. por Wiesław Kondraciuk. Kazanie odpustowe wygłosił rekolekcjonista wielkopostny o. Stanisław Patalita – Rektor klasztoru Redemptorystów w Szczecinku.

Na tę Mszę przybyli z Olsztyna rodzice Biskupa Polowego. Mama, Kazimiera, która dzień wcześniej obchodziła swoje imieniny i ojciec, Henryk, który 3 marca 1953 roku, wcielony przez WKR Ciechanów, przybył do koszar Pułku Piechoty JW 1275 w Orzyszu. Ksiądz pptk Jerzy Niedbala złożył życzenia imienninowe mamie i wręczył kwiaty, a tacie pamiątkowy ryngraf. Żołnierze i wierni odśpiewali z całego serca zacnym gościom „Życzymy, życzymy”. **jn**

## Węgorzewo

Biskup Polowy Wojska Polskiego gen. dyw. Tadeusz Płoski w dniu 3 marca 2007 roku przewodniczył Mszy św., podczas której młodzież z Parafii Wojskowej pw. św. Barbary w Węgorzewie przyjęła sakrament bierzmowania. Mszę św. koncelebrowali księża kapelani: ks. pptk Zbigniew Sawicki – proboszcz Parafii Wojskowej w Ełku, ks. pptk Jerzy Niedbala – proboszcz Parafii Wojskowej w Giżycku oraz ks. por. Wiesław Kondraciuk – proboszcz Parafii Straży Granicznej w Kętrzynie. Na uroczystość przybyli także miejscowi księża proboszczowie: ks. kan. Maciej Maciejewski z Parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła, ks. Piotr Mazurek z Parafii pw. Dobrego Pasterza i ks. Marek Jędrucha z Parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej. 1. Mazurską Brygadę Artylerii reprezentowali: pptk dypl. Lechosław Woliński – szef logistyki brygady oraz pptk dypl. Marek Wróblewski – szef sztabu brygady. **zjk**

## Irak

Nietypowej promocji doczekał w Iraku ppor. Sławomir Bichta. Starszy pilot śmigłowca Mi-8 z Grupy Manewrowej został promowany na pierwszy stopień oficerski 26 lutego 2007 r. na placu apelowym polskiej bazy wojskowej Echo w Diwaniji. W imieniu Prezydenta RP uroczystej promocji ppor. Bichty dokonał gen. dyw. Paweł Lamla, dowódca PKW w Iraku.

„W imieniu dowództwa Polskiego Kontyngentu Wojskowego gratuluję Panu, Panie Poruczniku, tak pięknej promocji tu, na irackiej ziemi” – zwrócił się do promowanego gen. dyw. Paweł Lamla, dowódca PKW w Iraku. „Już jesteś oficerem Wojska Polskiego, to nobilituje, ale jednocześnie zobowiązuje”. Na placu apelowym polskiej bazy wojskowej Echo w Diwaniji stanęła kompania honorowa Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe, dowództwo PKW oraz żołnierze z Grupy Manewrowej – koledzy nowo promowanego. „Jestem zaszczycony, że zostałem promowany tu, w Iraku. Jest to dla mnie motywacja do lepszej służby. Jest to także spełnienie moich marzeń” – wyznał ppor. Bichta. W kraju oficer pełni służbę w 37. Dywizjonie Lotniczym w Leźnicy Wielkiej. **mz**

## Moszczenica

„Tadeusz Dłubacz – Kapłan i Żołnierz” – takie hasło przyswiecało spotkaniu inauguracyjnego obchody związane z nadaniem Szkole Podstawowej w Moszczenicy imienia Księdza ptk prał. Tadeusza Dłubacza.

Uroczystość miała miejsce 27 lutego 2007 r. w Szkole Podstawowej w Moszczenicy. Doniołości spotkaniu dodała obecność gości ze stolicy – bliskich współpracowników księdza Dłubacza z Ordynariatu Polowego. Byli to: Wikariusz Generalny Biskupa Polowego ks. ptk prał. Sławomir Żarski, Małgorzata Brańska – Protokół Dyplomatyczny Ministra Obrony Narodowej oraz Leszek Pietrzak – przedstawiciel Szefa Sztabu w Dowództwie Wojsk Lądowych.

Podczas spotkania dzieci i młodzież zaprezentowały spektakl opowiadający o przyszłym patronie szkoły. Z inicjatywą nadania imienia ks. Tadeusza Dłubacza szkole wystąpili rodzice uczniów. Ojcem chrzestnym zostanie gen. dyw. Zbigniew Cieślak. Uczniowie oraz pracownicy szkoły udowodnili, że wybór patrona nie był przypadkowy, a jego skromne, ale pełne miłości życie chcę naśladować w swoim własnym. **sk**

## Więcej informacji na stronie internetowej: [www.ordynariat.pl](http://www.ordynariat.pl)

**NASZA\_SŁUŻBA** – pismo Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Redaktor naczelny – ptk dr Adam Mazur, sekretarz redakcji – Rafał Chromiński, starszy redaktor – Elżbieta Szmigielska-Jezińska, redaktor-fotoreporter – Krzysztof Sępkowski, obsługa internetu – mł. chor. sztab. Jarosław Berkieta. Adres redakcji: 00-911 Warszawa 62, ul. Tokarzewskiego-Karaszewicza 4, tel./fax: 022 687-31-30, tel. 022 687-33-01, fax: 022 826-93-37, e-mail: [naszaslužba@ordynariat.pl](mailto:naszaslužba@ordynariat.pl), [www.ns.ordynariat.pl](http://www.ns.ordynariat.pl); [www.ordynariat.pl](http://www.ordynariat.pl)

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania i zmiany tytułów.

Opracowanie graficzne, skład, łamanie, korekta i druk:

Zakłady Graficzne TAURUS S.p. z o.o., 05-074 Halinów, Kazimierów, ul. Zastawie 12, tel./fax: 022 783 66 82, 022 783 60 00.



***Panie, niech nie uciekam od Twojego krzyża,  
niech wreszcie zrozumieć, że w miłość wpisane jest cierpienie***